

Dni gotowości do wiosennej kampanii siewnej

14 i 15 marca są dniami gotowości do wiosennej kampanii siewnej. W dniach tych komisje rolne rad narodowych przy współudziale Państwowej Służby Rolnej i całego aktywu wiejskiego przeprowadzą ścisłą kontrolę stanu przygotowań do wiosennej kampanii w GS i PZGS, w ośrodkach maszynowych, w PGR i warsztatach Technicznej Obsługi Rolnictwa. Komisje rolne rad narodowych sprawdzają, czy na zebraniach przedsięwziętych chłopi indywidualni, członkowie spółdzielni produkcyjnych i robotnicy rolni PGR zapoznali się należycie z zadaniami siewnymi, czy sporządzone plany zagospodarowania odłogów, plany pomocy sąsiedzkiej i wykorzystania wszystkich siewników, czy sprawnie przebiega sprzedaż nawozów sztucznych, wymiana ziarna siewnego, zawieranie umów na pracę z ośrodkami maszynowymi, kontraktacji roślin itd. Czy prace polowe można będzie rozpocząć we właściwym czasie oraz jak najsprawniej i najlepiej je przeprowadzić.

Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

LUBLIN
15, 16 MARCA 1952 ROKU
ROK VIII NR 65 (2400)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NA CZEŚĆ 60 ROCZNICY URODZIN PREZYDENTA RP BOLESŁAWA BIERUTA

Ponadplanową produkcję wartości pół miliona złotych
przyniosą zobowiązania robotników
Zakładów Obuwia im. M. Buczka w Lublinie

Zobowiązania załóg lubelskich Garbarni

Załoga Garbarni nr 1 podjęła szereg zobowiązań, które postanowiła wykonać od dnia 20.IV br.

Mechanicy postanowili do dnia 1 maja zaoszczędzić 130 kg oleju przez racjonalne zużycie smarów i olejów. Wykańczalnia podszewowa przez racjonalne i dokładne wypracowanie towaru gotowego, jak również umiejętnie i oszczędnie cypowanie skór, zaoszczędzi 9 tys. zł. Wykańczalnia chromowa do dnia 1 maja wykończy produkcję towarów wyższego gatunku.

Zespół E Garbarni nr 2 do dnia 15.IV br. wyluguje więcej kory w miejsce ekstraktów zagranicznych, co pozwoli zaoszczędzić 1.150 zł.

Garbarnia nr 3 podniesie jakość produkcji o 1 proc. Mechanicy Oddziału nr 3, przez zastosowanie centralnego ogrzewania parą na warsztatach produkcyjnych, która dotychczas nie była wykorzystana, zaoszczędzą na węglu 1.800 zł.

Ogólna suma oszczędności, jakie przyniesie wykonanie zobowiązań wyniesie 91 tys. 579 zł.

Komunikat w sprawie zdjęć do dowodów osobistych

W celu otrzymania nowego dowodu osobistego każdy obywatel obowiązany jest złożyć, niezależnie od innych dokumentów, 3 fotografie wg obowiązującego wzoru, które są obecnie wykonywane przez zakłady i ekipy fotograficzne na terenie całego kraju.

W związku z powyższym osoby, które dotychczas nie zaopatrzyły się w fotografie do dowodów osobistych, winny to uczynić do dnia 23 marca 1952 r., zgłaszając się do najbliższego zakładu lub do fotografa przyjezdnego, uprawnionego do ich wykonywania.

Ludność wiejska z miejscowości, gdzie nie ma zakładów fotograficznych, a w gromadach tych był już fotograf — winna dokonać zdjęć w zakładzie fotograficznym w najbliższym mieście. Przypomina się, że wszystkie posiadane dotychczas przez obywateli dowody osobiste będą unieważnione. Fotografie, nie sporządzone według przepisowego wzoru, również nie będą honorowane.

W wypadku odmowy zrobienia i wydania zdjęcia zainteresowanego przez zakłady fotograficzne — należy się zgłaszać do Społecznej Komisji Kontroli przy Prezydium PRN, która w stosunku do winnych wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

„My, robotnicy Zakładów Obuwia im. M. Buczka w Lublinie — czytamy w liście „buczkowców” do Prezydenta — pragniemy dać wyraz naszej miłości dla Ciebie i godnie uczcić dzień Twych urodzin, bliski każdemu z nas.

Załoga nasza wita zbliżającą się 60-tą rocznicę Twoich urodzin wzmożonym czynem produkcyjnym.

Dla uczczenia drogiej nam rocznicy zobowiązujemy się w marcu

i kwietniu dać ponadplanową produkcję wartości 501.942 zł.

Sztancerzy manipulacji wierzchołów i spodów zaoszczędzą surowiec wartości 69.605 zł, a kierownik techniczny wraz z działem mechanicznym postanowił zlikwidować „wąskie gardło” przy glansowaniu obcasów oraz dodatkowo wyremontować jedną przeszywaczkę, co da nam gwarancję wykonania zobowiązań”.

Coraz więcej gromad na Lubelszczyźnie odpowiada na apel chłopów z Siedliszczek (Od naszych korespondentów)

Na apel gromady Siedliszczki, która pierwsza w naszym województwie podjęła cenne zobowiązania dla uczczenia 60-tej rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta, odpowiada coraz więcej gromad.

Chłopi z gromady Machów, gmina Szczekarków, powiatu puławskiego, zobowiązali się m. in. jak najwcześniej przystąpić do rozpoczęcia akcji siewnej i dzięki dobrze zorganizowanej pomocy sąsiedzkiej zakończyć ją o 10 dni wcześniej niż w latach ubiegłych. Ponadto postanowili onieścić ziarnem zaprawionym i oczyszczonym i na całym areale zastosować siew rzędowy. Chłopi z tej gromady zobowiązali się też zamiast 4.689 kg dostarczyć Państwu 6.311 kg zwierząt rzeźnych.

Gromada Machów podejmując zobowiązanie jako pierwsza w gminie wezwwała do podjęcia podobnych zobowiązań pozostałe gromady.

Mieszkańcy gromady Gutanów, gmina Garbów, powiatu puławskiego, poprzez racjonalne zastosowanie nawozów, należyta uprawę roli, walkę ze szkodnikami i chwastami, siew rzędowy, sianie ziarnem kwalifikowanym, zobowiązali się podnieść produkcję zbóż o 2 q z ha, zaprowadzić poletko doświadczalne rzepaku i dostarczyć ponad plan 5 tys. kg zwierząt rzeźnych oraz zwiększyć wysiew poplonów i międzypłonów.

W liście chłopów gromady Charz „B”, gmina Nałęczów, m. in. czytamy:

„Grunta nasze są słabe, przeważnie w IV i V klasie, mimo to podejmujemy apel gromady Siedliszczki, gdyż tak jak oni i robotnicy wielu fabryk godnie pragniemy uczcić dzień 18 kwietnia — 60 rocznicę urodzin pierwszego Prezydenta Polski Ludowej Bolesława Bieruta i dzień 1 Maja. Poprzez nasz wysiłek, który włożymy w osiągnięcie jak najwyższych plonów, chcemy wyrazić naszą jedność i braterstwo z klasą robotniczą.

Wyższe plony osiągniemy przez siew rzędowy, który zapewni dobre wschody, przez racjonalne wykorzystanie obornika i żużli oraz nawozami pożywionymi. Pszenicę ozimą i zboże jare pielęgnować będziemy bronując je dwa razy, przez co zatrzymamy w glebie wilgoć i zwalczymy chwasty.

W dziedzinie produkcji zwierzęcej postanawiamy zwiększyć ilość macior hodowlanych w naszej gromadzie o 7 sztuk, a trzody chlewnej o 50 sztuk i przez to dostarczyć Państwu 2.500 kg żywca ponad plan. Postanawiamy sprowadzić do gromady 500 kur jednodniówek i do 13 kwietnia wybielić wszystkie obory i chlewnie.

(Za dopilnowanie wykonania prac są odpowiedzialni: Kazimierz Kozak i Edward Zielenka).

Chłopi gromady Wólka Kańska, powiatu chełmskiego zobowiązali się zwiększyć wydajność czterech podstawowych zbóż o 2 q z ha, roślin okopowych o 20 q z ha, wykorzystać wszystkie siewniki SOM i prywatne, aby siewy w 100% dokonać siewnikami. Siewy zbóż jarych gromada Wólka Kańska zobowiązała się przeprowadzić w ciągu 6 dni.

Z każdym dniem więcej...

Stokrotnym echem rozległo się po całej Polsce wezwanie załogi Pafawagu do uczczenia czynem produkcyjnym 60-letnia urodzin towarzysza Bieruta i święta 1 Maja. Z miast i wsi, z fabryk i kopalń, z POM i spółdzielni produkcyjnych, od chłopów indywidualnych, od naukowców i młodzieży — bez przerwy, z wzrastającym natężeniem nadchodziły wiadomości o podejmowanych zobowiązaniach. Do towarzysza Bieruta napływają serdeczne listy, w których ludzie pracy wyrażają wdzięczność i miłość do swego przewodnika, wolę wywalczenia pięknej przyszłości naszej ojczyźnie, wymieniają sposoby, jakimi chcą przyspieszyć jej rozkwit.

Już w pierwszych dniach załogi największych i najważniejszych zakładów w naszym kraju podjęły cenne zobowiązania. Obok metalowców, hutników, górników, włóknarzy i chemików, do współzawodnictwa przystąpiły załogi innych gałęzi przemysłu, przystąpiły budowniczowie licznych obiektów przemysłowych i mieszkaniowych, Nowej Huty, „Czestochowy”, „Wierzbicy”, MDM, Tych. Współzawodnictwo ogarnęło kolejarzy i transportowców. Coraz więcej placówek naszego socjalistycznego handlu, instytucji naukowych i społecznych, banków objętych jest współzawodnictwem.

Masowy jest udział inteligencji technicznej, inżynierów i techników we współzawodnictwie. Ich zobowiązania upowszechnienia nowatorskich metod pracy podnoszą wartość ogólnozakładowych zobowiązań. Nie brak naukowców, którzy podejmują się rozwiązania wielu żywotnych dla naszego życia problemów. Przykładem tego są cenne zobowiązania 8 wydziałów Politechniki Gdańskiej, 100 niezwykle ważnych zobowiązań zespołowych pracowników Instytutu Chemii Przemysłowej i szeregu innych.

Chłopom z Chraplewa i spółdzielcom z Milina, którzy za przykładem braci robotników podjęli zobowiązania produkcyjne i wezwali do współzawodnictwa wszystkie gromady i spółdzielnie produkcyjne w Polsce, odpowiedzieli już chłop z Kozłowie, Siedliszczek, Łapanowa, Kadłubowa i dziesiątków innych gromad i spółdzielni. Odpowiedzieli zobowiązaniami szybszego i lepszego przeprowadzenia siewów, podwyższenia wydajności z hektara, zwiększenia hodowli i kontraktacji. Na apel robotników rolnych zespołu PGR w Jakubowicach rozwija się współzawodnictwo między Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi”.

(C. a. na str. 2)

16.593 zł zaoszczędzi załoga Cukrowni »Lublin«

Wczoraj po godzinie 16, kiedy tylko syrena ogłosiła zakończenie prac, dr świetlicy Cukrowni „Lublin” zaczęli schodzić się robotnicy. Sala wypełniła się. Zabrakło miejsc siedzących.

Przewodniczący Rady Zakładowej tow. Fałdyga zagał uroczyste zebranie całej załogi:

„W odpowiedzi na apel Pafawagu nie zabraknie i nas. Wraz z robotnikami całej Polski dla uczczenia 60 rocznicy urodzin towarzysza Bieruta i robotniczego święta 1 Maja podejmujemy zobowiązania produkcyjne”.

W odpowiedzi posypały się zobowiązania:

— Kierowcy wozów ciężarowych Cukrowni „Lublin” zobowiązują się przewieźć ponad plan 75 ton nawozów sztucznych do magazynów PZGS dla szybszego zaopatrzenia w nawozy plantatorów buraka cukrowego, a tym samym umożliwienia szybszego rozpoczęcia siewów wiosennych.

— Dział Elektrotechniczny, zobowiązuje się wykonać remont 3 silników i 3 wyłączników samoczynnych.

— Brygada młodzieżowa działu produktowni wykona ponad plan 5 sztuk zaworów.

— Brygada Wincentego Krzemieńskiego zmontuje 3 krajalnice oraz skróci czas ich montażu o 4 dni.

— Pracownicy warsztatów samochodowych Cukrowni zobowiązują się skrócić czas remontu samochodu osobowego i 4 motocykli o 4 dni wcześniej.

— Pracownicy Działu Inwestycji Montażowej zobowiązują się skrócić czas demontażu wyparnicy I-go działu z nakreślonego planu 7 dni roboczych do 5 dni.

— Brygada, zatrudniona w turbinowni, zobowiązała się przeprowadzić remont filtra powietrznego, który przy tej samej obsłudze trwał 6 dni — w ciągu 4 dni.

— Brygada Jerzego Filipiaka zobowiązuje się do dnia 18.IV br. wykonać ponad plan 4 stojaki konstrukcji żelaznej dla rowerowni Cukrowni „Lublin”.

Zobowiązania załogi Cukrowni „Lublin” przyniosą ogółem 16.593 zł oszczędności.

Zobowiązania Fabryki Sztucznego Włókna w Gorzowie

ZIELONA GÓRA (PAP). — Radosny przebieg miały masówki w różnych działach Fabryki Sztucznego Włókna w Gorzowie. Każdy pragnął wyrazić swą miłość i wdzięczność dla ukochanego Prezydenta Bolesława Bieruta, chciał uczcić czynem produkcyjnym 60 rocznicę jego urodzin oraz zbliżający się dzień 1 Maja. Bilans tych zobowiązań, które podsumowała załoga w liście do Prezydenta Bolesława Bieruta, przedstawia wartość 2.617.014 zł.

Dziś spotkanie redakcji »Sztandaru Ludu« z czytelnikami na dyskusji nad projektem Konstytucji

Dziś w sobotę 15 marca br. o godz. 15.30 w sali Domu Kultury ZZK redakcja „Sztandaru Ludu” organizuje zebranie dyskusyjne czytelników i korespondentów na temat projektu Konstytucji.

Referat na temat Konstytucji wygłosi redaktor naczelny „Sztandaru Ludu”.

Po referacie i dyskusji odbędzie się bogata część artystyczna.



Na terenie całej Lubelszczyzny subskrybenci pobierają obligacje Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich.
Na zdjęciu — robotnicy Garbarni nr 1 w Lublinie ob. ob. Osinski i Kuśmierzak otrzymują obligacje.
Fot — K. Wierucki

Ilya Erenburg

W obronie życia

Podajemy prawie w całości przemówienie Ili Erenburga, wygłoszone w dniu 13 marca 1952 r. na wiecu mas pracujących Moskwy.

„W końcu stycznia kierownik „wydziału badań i udoskonalenia” przy chemicznym korpusie wojskowym, generał Creasy, wygłosił przemówienie gloryfikujące wojnę bakteriologiczną. Oświadczył on m. in.: „Wojna biologiczna jest nową próbą zbadania siły przyrody i rozciągnięcia nad nią kontroli dla dobra narodu. W przeciwnieństwie do bomby atomowej, czy też innej broni wybuchowej, wojna biologiczna wymierzona jest głównie przeciwko ludziom; nie dotyczy ona gmachów i maszyn, lecz działa przeciwko samemu człowiekowi, bądź też przeciwko temu co go żywi, tj. przeciwko jego bydlu i zasiewom”.

W jakim czasie potem Amerykanie postanowili wypróbować w Korei i Chinach „badania i udoskonalenia” generała Creasy.

Czyż trzeba mówić o nieludzkim charakterze wojny bakteriologicznej? Generał Creasy, niczym komwojażer śmierci, wychwala szerzenie epidemii, powiadając, że dżuma, cholera, czy tyfus kosztować będą taniej, aniżeli bomby. Zaznacza na liście dyktando: „Minimalne wydatki, związane z dostawą”. Przypomnijmy, że jeżeli ludzie wyginą od chorób, to fabryki i domy przejdą w ręce zwycięzców całe i nienaruszone.



Kłopoty rządu tureckiego

Rząd turecki ma bardzo poważny kłopot... z prezentem dla Eisenhowera. Prezent ten stanowi starożytny miecz, który niegdyś miał być rzekomo własnością „przodków Eisenhowera”. W czasie wypraw krzyżowych miecz ten został zdobyty przez sultana Saladina i obecnie znajduje się w rękach jego potomka w Ankarze.



Potomek, nie w ciemnię bity, zażądał za miecz 50 tysięcy dolarów. Może rząd grecki odnajdzie jeszcze zbroję starożytną, która ochraniała niegdyś przodka Eisenhowera? Armia atlantycka wzmocni się na sile, a jej wódz otrzyma wspaniały ekwipunek.

Zbyteczny trud

W piśmie francuskim „Monde” ukazał się reportaż z Portugalii, której stolica była niedawno siedzibą cbrad agresorów. Autor pisze m. in.: „Jeśli w Lizbonie wszyscy przechodnie mają buty na nogach, to dlatego, że ich noszenie jest obowiązkiem przewidzianym w zarządzeniach policyjnych. Gdy tylko wychodzi się na przedmieście Lizbony, jest się otoczonym przez żebraków, których policja usuwała ze stolicy na czas konferencji”.

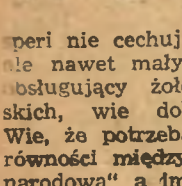


Faszystowska policja portugalska nie potrzebuje usuwać tych żebraków. Obradujący w Lizbonie nie byłoby wcale zdziwieniem. W krajach, którymi rządzą, sytuacja jest taka sama!

Władza »ponadnarodowa«

Składając sprawozdanie przed parlamentarną komisją spraw zagranicznych premier włoski De Gasperi oświadczył, że poszczególne państwa „będą musiały zrezygnować ze swojej suwerenności na rzecz władzy ponadnarodowej”.

Pana De Gasperi nie cechuje prawdomówność, ale nawet mały czystobit włoski, obsługujący żołdaków amerykańskich, wie dobrze, o co chodzi. Wskazując, że potrzeba postawić znak równości między „władzą ponadnarodową” a imperializmem USA.



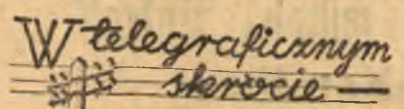
szone. Wszystko to jest tak ohydne, tak straszliwe, że trudno sobie wyobrazić generała Creasy, czy też Amerykanów rozrzucających obecnie zarażone owady — w postaci ludzkiej.

To, co oni teraz robią, jest zarówno zbrodnicze, jak niesłychanie głupie. Zważmy na to, że wojsko militarne zwycięstwa, mszczą się w sposób wstrętny i mało ludzki. Odwrócić się od nich wszystkie narody. Nie mogą oni już dłużej liczyć na poparcie ludzi. Cóż więc im pozostało? Owady? Ale na zadumionych pchłach daleko nie zajadą. Joliot-Curie jest wielkim i szanowanym. Był on jednym z pierwszych, którzy odkryli prawa rozpadu jądra atomowego. Jego odkrycie, które miało służyć ludzkości, przestoczono nie ludzko w koszarach Hirozimy. Cóż powiedzieliby Pasteur, Miecznikow, Roux, widząc, że ich prace, mające na celu unicestwienie chorób, uratowanie ludzi, zamieniono obecnie w pudełeczka z zarażonymi moskitami. Należy temu położyć kres! Oto czego żądają ofiary zbrodni, czego żąda rozum, umiłowanie człowieka, sumienie.

Jesteśmy przekonani, że Światowa Rada Pokoju uczyni wszystko, co możliwe, aby położyć kres wojnie bakteriologicznej. Fryderyk Joliot-Curie cieszy się poparciem setek milionów ludzi, którzy podpisali Apel Sztokholmski, opiera się w swej działalności na konwencjach międzynarodowych, na oświadczeniu Czerwonego Krzyża. Oburzenie wybiera, jak groźna fala. I jeżeli ludzie usiłujący kroczyć zbrodnie, nie opamiętają się, to zmiecie ich gniew wszystkich narodów. I jestem przekonany, że kiedy prawda dojdzie do narodu amerykańskiego, to zdola on ukarać sprawców tych niesłychanych zbrodni.

My, obywatele Moskwy, miłasta pokoju, domagamy się, aby natychmiast położono kres wojnie bakteriologicznej i ukarano zbrodniarzy nie tylko dlatego, że oburza nas postę-

powanie najeźdźców, ich zbrodnicza chęć ujarznienia swobodnych narodów Azji, lecz również dlatego, że szanujemy Pasteura, a pogardzamy pseudo - uczonymi, którzy rozszechniały choroby, lecz również dlatego, że chcemy ocalić ludzi wszystkich kontynentów i krajów przed nowymi niesłychanymi nieszczęściami. Nie występujemy przeciwko narodowi amerykańskiemu, występujemy przeciw tyfusowi, przeciw cholerze, przeciw dżumie, w obronie tego co najcenniejsze — w obronie życia ludzkiego”.



* Sekretarz generalny Angielskiego Komitetu Obrońców Pokoju D. Johns złożył wobec przedstawicieli prasy oświadczenie, w którym stwierdził, że do dnia 13 marca br. zebrano w Anglii milion podpisów pod apelem, wzywającym rządy pięciu wielkich mocarstw do zawarcia Paku Pokoju.

* Dzienniki koreańskie zamieściły tekst odezwy KC Zjednoczonego Demokratycznego Frontu Patriotycznego do narodu koreańskiego, w związku z użyciem broni bakteriologicznej przez interwentów amerykańskich.

Naród koreański oburzony do głębi zbrodniami interwentów, zacieśni jeszcze bardziej swe szeregi wokół rządu i ukochanego przywódcy Kim Ir-sena i potrafi obronić swą słuszną sprawę.

* W czwartek rozpoczęły się w Neapolu obrady KC Komunistycznego Związku Młodzieży. Na porządku dziennym znajdują się następujące zagadnienia: 1) jednolitość patriotyczna młodzieży włoskiej w walce o niezależność i odrodzenie Włoch — referent Enrico Berlinguor, 2) o nowy styl pracy Komunistycznego Związku Młodzieży, 3) walka o pracę.

* Były prezydent Kuby Batista dokonał zamachu stanu zagarniając całą władzę w swe ręce.

Barista oświadczył korespondentowi dziennika „New York Times”, że jest zwolennikiem „cisłej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi” i zapowiedział drakońskie zarządzanie wobec kubańskich działaczy postępowych.

Prezydent Gottwald powrócił z Berlina do Pragi

BERLIN, (PAP). Prezydent Republiki Czechosłowackiej Klement Gottwald opuścił w dniu 13 bm. wraz z towarzyszącymi mu członkami czechosłowackiej delegacji rządowej — Berlin, udając się do Pragi.

Przed wyjazdem prezydenta, na dworcu wschodnim w Berlinie odbył się wiec, na którym prezydent Gottwald i premier rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl wygłosili przemówienia.

Na dworcu wschodnim prezydenta Gottwalda i członków czechosłowackiej delegacji rządowej zegnali członkowie rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, szefowie misji dyplomatycznych, akredytowani przy rządzie NRD, członkowie Radzieckiej Komisji Kontrolnej w Niemczech z generałem Czujkowem na czele oraz przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Berlina.

Przegląd wydarzeń

go? Człowiek, który jest kolekcjonerem ksiąg buchalteryjnych, który tylko raz w życiu był w kinie. W ten sposób francuska prasa reakcyjna naświatla sylwetkę Pinay'a, kolaborantysty, który w latach okupacji fotografował się u boku hitlerowskich oficerów - okupantów. O tym jednak nie wspomina, ale Francuzi nie cierpią na zanik pamięci i widzą jak to w 7 lat po wojnie obdarzono ich premierem, który nie od dziś i nie od wczoraj jest sojusznikiem hitlerowców, jest wielbicielem hitlerowskiego Wehrmachtu.

Rząd kolaborantysty Pinay'a otrzymał wotum zaufania. Ale prasa reakcyjna podkreśla, że rzadko który rząd we Francji otrzymał tak małą ilość głosów. Pinay'owi nie udało się zdobyć nawet połowy głosów francuskiego Zgromadzenia Narodowego. Komu zawdzięcza on to pyrrrusowe zwycięstwo? Przede wszystkim deputowanym socjaldemokratycznym, którzy wierni swej tradycji podali pomocną dłoń kolaborantystom, Pinay'owi, wstrzymując się od głosowania. Ot, i jeszcze jeden przyczynek do zdradzieckiej roli socjaldemokracji francuskiej.

Jaką rolę ma do spełnienia rząd Pinay'a? Dziennik „Combat”, nazywając utworzenie go „cyrkową operacją”, zważywszy, że obejmuje on „prócz osoby premiera - kolaborantysty, tych samych ludzi co poprzedni rząd, dochodzi do wniosku, że ma on charakter „przejściowy”. Przejściowy? Przejście ku czemu? Ku faszyzmowi, ku dyktaturze de Gaulle'a, o której marzy francuska reakcja. Pinay energicznie zabiera się do dzieła. Jednym z postulatów de Gaulle'a jest od lat sprawa reformy konstytucji w kierunku jej sfaszyzowania. Pinay już zapowiedział, że za główne zadanie stawia sobie reformę francuskiej konstytucji.

Reakcja francuska przy pomocy cyrkowych operacji i jej sojuszniczka — socjaldemokracja

Z każdym dniem więcej...

(C. d. ze str. 1)

W setkach współzawodniczących zakładów produkcyjnych, dziesiątkach gromad wre już wyjęta praca. Czy znajdujecie się w tej liczbie? Czy wasza załoga określiła już swój wkład w ogólnonarodowe dzieło uczczenia umiłowanego przywódcy klasy robotniczej i narodu?

Jeżeli brak was jeszcze w tym powszechnym zrywie twórczej pracy, przyspieszcie przygotowanie swoich zobowiązań, nie pozostawiając w tyle.

Każdy dzień spóźnienia, pomniejsza wasz czyn produkcyjny, który powinien być przecież jak najwspanialszy, powinien najlepiej odzwierciedlać wasze patriotyczne uczucia.

Niech wam służy przykładem ci, którzy wzięli sobie za punkt honoru jak najszybciej i jak najgodniej odpowiedzieć na apel załogi wrocławskiej i podjęli się ambitnych, niełatwych zadań. Objęli swymi zobowiązaniami sprawy najbardziej istotne dla przezwyciężenia swoich wewnętrznych i ogólnych trudności, sprawy najważniejsze dla wszechstronnego wzrostu sił naszego kraju. Podnieśli wysoko produkcję ponad plan marcowy i kwietniowy, a jednocześnie wzmocili oszczędność, jeszcze bardziej obniżyli koszty własne, podnieśli jakość produkcji — oto najczęściej spotykana treść zobowiązań. Treść niezwykle ważna i celna, jako że na naszym etapie rozwoju stały wzrost produkcji łączyć się musi z jej polepszeniem i potaniem. Tak właśnie to ujęła w swoim zobowiązaniu załoga wykończalni w Andrychowcie, postanawiając wykonać ponad plan 70 tys. metrów tkanin, podnieść produkcję pierwszego gatunku o 2% i przez używanie chłodu odpadkowego do bielenia zaoszczędzić 3.600 złotych.

Skontrolujcie więc jeszcze raz swoje rezerwy i możliwości. Przedmiotem zobowiązań mogą być różnorodne zagadnienia produkcyjne. Mogą was na nie także naprowadzić zobowiązania bratnich załóg, które szczegółowo wskazują jakimi drogami pragną osiągnąć i utrwalić swoje zdołanie. Oto np. ponadplanową produkcję stali w hucie „Batory” załoga postanowiła osiągnąć przez przeprowadzenie 48 skróconych wytopów. Załoga ZWUT im. Komu-

ny Paryskiej swoje zobowiązania produkcyjne zrealizuje m. in. dzięki rozszerzeniu metody inż. Kowalowa na dalsze 2 oddziały, co zwiększy ich wydajność o 10% itd.

Szczególnie cenne dla naszej gospodarki są zobowiązania, które umożliwią szybsze wprowadzenie do naszej gospodarki nowej techniki, lepsze opanowanie nowej technologii, co ułatwi podjęcie produkcji nowych wyrobów i asortymentów. Pamiętajmy i o tym. Nowa technika stanowi bowiem niezmiennie doniosły czynnik naszego rozwoju.

Ponadplanowymi setkami ton węgla, stali i maszyn, tysiącami metrów tkanin, nowymi zdobyczami nauki i techniki, większymi plonami z hektara i zwiększoną hodowlą, szybszym i lepszym zaspokojeniem potrzeb naszej rosnącej gospodarki, okażemy wszyscy bez wyjątku nasze gorące przywiązanie do towarzysza Bieruta, zadokumentujemy gorące umiłowanie ojczystego kraju, którego rozkwit niezerwalnie jest związany z Jego imieniem. Pomni wskazania towarzysza Bieruta, zwiększonym wysiłkiem produkcyjnym, wydajniejszą, doskonalszą pracą przychylimy się do dalszego umocnienia siły gospodarczej i politycznej naszej ojczyzny, a przez to i potęgę całego obozu pokoju.

Z. B.

»Sztandar Ludu« i ORZZ organizują w niedzielę naradę produkcyjną

W niedzielę dnia 16 bm. w sali WRN, ul. 22 Lipca Nr 7, o godz. 11, odbędzie się narada produkcyjna, organizowana przez naszą redakcję i ORZZ, na którą zapraszamy pracowników, racjonalizatorów, dyrektorów, działaczy społ.-politycznych, aktyw gospodarczy oraz korespondentów zakładowych „Sztandaru Ludu”.

Celem narady jest wymiana doświadczeń oraz analiza wykonania planów produkcyjnych przez zakłady pracy naszego województwa, jak również ocena wpływu gazety i pracy korespondentów na mobilizowanie załóg do realizacji postawionych przed nimi zadań.

Wstęp na salę obrad tylko za zaproszeniami.

Karty wstępu można otrzymać w redakcji „Sztandaru Ludu”, Dział Korespondentów (tel. 17-30 lub 20-04).

— usiłują wbrew woli olbrzymiej większości narodu francuskiego kontynuować politykę wojny i faszyzacji Francji.

„Bunt” obłudników i demagogów

Podobne cele przyswiewcają reakcji angielskiej i jej sojusznice — Labour Party. O premierze angielskim, Churchill, pewien amerykański senator wyraził się kiedyś: „Niech mówią o chca, a powinniśmy sobie wynająć jego głos. Nie mamy nikogo, kto potrafiłby tak jak on przemawiać w imieniu USA”. Opinia, na którą brytyjski premier w pełni zasługuje. Ale nie tylko on. Politycy z Labour Party również. Nie bez powodu w czasie ostatniej debaty w Izbie Gmin Churchill oburzył się, gdy labourzyści zarzucili mu, iż zobowiązał się wobec USA do wzięcia udziału w rozszerzeniu wojny na Dalekim Wschodzie. Bo to przecież „przyganiał kocią garnkowi”. A na dowód tego przypomniał labourzystowski przywódca ich tajne układy z Trumanem w tejże sprawie.

Brytyjska Izba Gmin dostarcza wiele pocuczającego przykładu socjaldemokratycznej obłudy i demagogii. Występuje ona ostatnio w postaci tzw. buntu bevanistów. Chodzi tu o grupę 55 labourzystów posłów, którzy pod wodztwem b. ministra Bevana, wbrew stanowisku władz partyjnych, głosowali przeciwko churchillowskiemu planowi wojny.

Gra szyta grubymi nićmi. Ludzie Bevana wiedzą, że ich głosy nie wpłyną na zmianę polityki. I głosując przeciwko projektom potępianym przez masy pracujące, starają się wkraść w zaufanie klasy robotniczej. Charakter „opozycji” bevanistów trafnie uchwycił francuski dziennik reakcyjny „Monde”, stwierdzając, że opozycja bevanowska nie dotyczy zasady zbrojeń atlantyckich i politycznie wychodzi ona na korzyść Churchillowi. „Bunt bevanistów” stanowi ilustrację nastrojów, panujących w Anglii. A streszczając się one w ciągłym wzroście opozycji angielskiego społeczeństwa wobec polityki wojny i zbrojeń, które ciężkim brzemieniem kładą się na barki angielskiego społeczeństwa.

Poprzez analizę rynku do właściwego planowania

O zadaniach przemysłu terenowego w woj. lubelskim

Przemysł terenowy ma przed sobą poważne zadania na odcinku produkcji przedmiotów codziennego użytku nie objętych planami przemysłu kluczowego.

Pierwszym zadaniem przemysłu terenowego jest zaopatrzenie ludności województwa w artykuły masowego spożycia, przy czym produkcja ta opiera się niemal w 70 procentach na odpadach i surowcu lokalnym.

Niewątpliwie zadania stojące przed przemysłem terenowym województwa lubelskiego są ogromne, nie znaczy to jednak by były niewykonalne. Aby jednak im sprostać, przemysł ten musi być do wykonania planów odpowiednio przygotowany.

Osiągnięcia i braki w roku 1951

W ubiegłym roku nie wszystkie Przedsiębiorstwa i branże wykonały swoje zadania w 100 procentach. Do niewątpliwych sukcesów należy zaliczyć wykonanie, a nawet stosunkowo wysokie przekroczenie planów produkcyjnych przez byłych Związków Spółdzielni Pracy. Wykonanie planów w poszczególnych branżach przedstawia się następująco: branża chemiczna wykonała plan w 127,9%, branża metalowa w 117,9%, Związek Branżowy Spółdzielni Pracy Budowlanych w 112%. Ze złożonych sprawozdań rocznych wynika, że w ubiegłym roku 70% pracowników, zatrudnionych w spółdzielczości, objętych było współzawodnictwem pracy, przy czym podjęto i wykonano zobowiązania, które w efekcie przyniosły 394,641 złotych oszczędności. Również pomysły racjonalizatorskie przyczyniły się znacznie do usprawnienia produkcji, dając państwu 84,074 złotych oszczędności. Ponadto wprowadzono produkcję: piecyków przenośnych, kamieni mylnych, mączki krzemieniowej i bakelitów.

To są niewątpliwie sukcesy spółdzielców. Ale były i braki wynikające bądź z niewłaściwej i nieskoordynowanej pracy niektórych ogniw spółdzielczych, bądź też spowodowane nadmiernymi przestojami parku maszynowego (12% w skali wojewódzkiej).

Niektóre branże przekraczając plany produkcyjne, nie wykonywały ich w poszczególnych asortymentach, lub też zbyt mało wagi przywiązywały do obniżki kosztów własnych. Tak np. w branży chemicznej podwyżka kosztów własnych wyniosła aż 5,3%, podczas gdy inne branże, jak metalowo-elektryczna i optyczna uzyskały znaczną obniżkę, wyrażającą się liczbami od 10,1% do 14,7%.

Niewykonanie planów produkcyjnych w poszczególnych asortymentach wpłynęło na powstanie braków, jakie można było zanotować na rynku. Chodzi tutaj przede wszystkim o niewykonanie planu w produkcji cegły (zaledwie 62%), pasty do podłóg (79%), czy kredy do pisania (31,1%).

Natomiast w produkcji np. farb olejnych uzyskano 240%, w mydle toaletowym 284%, w mydle do prania 113% i w paście do obuwia 110%.

Zakłady podległe Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu Terenowego wykonały roczny plan produkcji za ledwie w 66,5%. O przyczynach tak niskiego wykonania planów przez te zakłady pisaliśmy już niejednokrotnie. W roku bieżącym sytuacja na odcinku produkcji WZPT poprawiła się. W pierwszych dwóch miesią-



Zofia Guz jest przodującą tkaczką w Spółdzielni Pracy Tkackiej "Czołenko" w Lublinie. Spółdzielnia produkuje materiały ubraniowe, wyrabia koldry, obrusy, ręczniki, chusty wełniane itp. Na zdjęciu: przodująca pracownica Zofia Guz wyrabiająca 130% normy, przy warsztacie tkackim.

(CAF — fot. Targoński)

cach zakłady podległe WZPT wykonały plany w 100%, a nawet je przekroczyły. Świadczy to o wyciągnięciu wniosków z błędów popełnionych w roku ubiegłym.

Zadania roku bieżącego są większe...

W roku bieżącym przemysł terenowy Lubelszczyzny stanął przed zagadnieniem poważnego zwiększenia produkcji, oraz wprowadzenia do niej nowych asortymentów. W związku z tym wyłania się sprawa właściwego przygotowania zakładów do zwiększonego wysiłku produkcyjnego, zmobilizowania załóg i wzmoczenia pracy uświadamiającej.

W roku bieżącym wartość globalna produkcji wyniesie w cenach niezmiennych około 100 milionów złotych, zaś w cenach zbytu około 500 milionów złotych. Udział spółdzielczości w tej produkcji jest najwyższy, gdyż wynosi 59 procent ogólnej produkcji. Na drugim miejscu stoi Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego.

Z zadań stojących przed tymi przedsiębiorstwami wynika, że w roku bieżącym ma wzrosnąć wydajność pracy o 33% przy wzroście średniej płacy o 5%. Ponadto przewiduje się poważną obniżkę kosztów własnych wyrażającą się liczbą 14,3%, oraz wprowadzenie do produkcji 23 nowych asortymentów, jak okucia meblowe, narożniki do okien, widły, grabie, miotki, babki do kłębienia kos, fotele gięte, krzesła, stoliki, parawany, zawiasy do okien, zawiasy do bram, zgrzebla, zasuw, rygle, patelnie, blachy do ciast, wózki dla lalek, skoble, haczyki i kłódki.

Park maszynowy będący w posiadaniu przedsiębiorstw daje gwa-

rancję wykonania zadań bez nadmiernego zużycia go. Należy jednak właściwie ustawić proces produkcji, należy przystąpić do większej jeszcze mechanizacji zakładów, wprowadzić nowe udoskonalenia i pomysły racjonalizatorskie, należy bezwzględnie wprowadzić produkcję potokową oraz rozszerzyć bazę produkcyj-

wanie coraz lepszych metod kontroli — zadania te można będzie wypełnić w 100 procentach.

Współpraca Wydziału Przemysłu WRN z przedsiębiorstwami jest konieczna

Organem, który koordynuje pracę poszczególnych przedsiębiorstw przemysłu terenowego i który czuwa nad wykonaniem planów produkcyjnych jest Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Przemysłu.

W roku ubiegłym Wydział Przemysłu popełnił wiele błędów, które w dużej mierze odbiły się również i na wykonaniu planów w przedsiębiorstwach.

Do błędów tych należy przede wszystkim brak wystarczającej kontroli przedsiębiorstw oraz brak dostatecznej współpracy z nimi.

Wydział Przemysłu zbyt liberalnie podchodził do zagadnień terminowości w planowaniu i sam na również w tej dziedzinie poważne niedociągnięcia.

W roku ubiegłym np. plan WZPT na czwarty kwartał zatwierdził Wydział dopiero 30 listopada mimo, że plan ten złożony został na czterdzieści dni przedtem. W praktyce zakłady pracowały według niezatwierdzonego planu, co oczywiście hamowało tempo pracy.

Również w roku bieżącym Wydział Przemysłu nie ustrzegł się tych błędów. Projekt planu rocznego został złożony przez WZPT do Prezydium WRN i do Ministerstwa jeszcze 3 października ub. roku. Limity dla szczegółowego opracowania planu rocznego na 1952 rok przysły do WZPT dopiero w dniu 3 marca br. z pisemkiem przewodnim, które tutaj dla zilustrowania pracy tego wydziału przytaczamy w całości:

„Wydział Przemysłu Prezydium WRN w Lublinie przesyła w załączeniu wskaźniki planu na rok 1952 celem przeanalizowania i rozpracowania. Podane limity nie są jeszcze zatwierdzone przez Prezydium i mogą ulec zmianie”.

Pismo to nie wymaga komentarzy. Zachodzi tylko pytanie, kiedy wreszcie Prezydium WRN zatwierdzi plany, by móc udostępnić szczegółowe ich opracowanie Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu Terenowego?

Należy tutaj dodać, że Wydział Przemysłu Prezydium WRN nie usiłował nawet przeanalizować tych wskaźników. Jako przykład mogą posłużyć liczby. We wskaźnikach

planu limit zatrudnienia pracowników administracyjno - technicznych wyraża się liczbą 245 ludzi, natomiast w schemacie organizacyjnym (również zatwierdzanym przez Wydział Przemysłu) limit ten wynosi tylko 121 ludzi.

Jeszcze bardziej dobitnym przykładem jest fakt, że Wydział Planowania WZPT, który jest w chwili obecnej w posiadaniu dwóch egzemplarzy tych wskaźników otrzymanych od Wydziału Przemysłu WRN stwierdza, że egzemplarze te różnią się między sobą bardzo poważnie w poszczególnych rubrykach. Który więc egzemplarz jest miarodajny?

Również plan na pierwszy kwartał br. dla WZPT nie został dotychczas jeszcze zatwierdzony przez Wydział Przemysłu. Do planu wniesiono cały szereg poprawek i nowych asortymentów produkcyjnych, bez porozumienia się z poszczególnymi przedsiębiorstwami i bez sprawdzenia możliwości produkcyjnych tych zakładów.

Takie planowanie nie jest realne i nie może przynieść spodziewanych wyników.

Wydział Przemysłu musi przestać się na styl pracy, który by gwarantował ścisły kontakt z przedsiębiorstwami przemysłu terenowego.

Również właściwe powiązanie Wydziału Przemysłu z Wydziałem Handlu Prezydium WRN ułatwi przeprowadzanie analizy rynku. Dotychczas bowiem analiza ta przeprowadzana była w niedostatecznym stopniu i nie gwarantowała usunięcia istniejących braków.

Trudno jest planować i wprowadzać nowe asortymenty do produkcji, jeśli nie zna się dokładnie zapotrzebowania konsumenta. A Wydział Przemysłu niestety go nie zna. Wyjście z tej sytuacji istnieje. Należy zmobilizować wszystkie sklepy i gminne spółdzielnie, które zajmują się rozprowadzaniem wyprodukowanych towarów, by skrupulatnie notowały wszelkie braki towarów i by swoje spostrzeżenia natychmiast przekładały Wydziałowi Handlu Prezydium WRN po przez swoje nadrzędne jednostki organizacyjne.

Na bazie tych spostrzeżeń można dopiero właściwie i realnie planować produkcję przemysłu terenowego.

Wprowadzenie powyższych postulatów w życie zarówno przez Wydział Przemysłu WRN, Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego jak i przez spółdzielczość zagwarantuje terminowe i jakościowe wykonanie planu przemysłu terenowego na Lubelszczyźnie w roku bieżącym.

E. Kapusta

Omawiamy przygotowania do siewów

Przestrzegajmy utrzymania agrominimum przy kontraktowaniu upraw nasiennych

Ze wszystkich zabiegów zmierzających go podniesienia wydajności pól z ha największe znaczenie ma wysiew doborowych nasion. Chłopi Lubelszczyzny z doświadczenia przekonali się o tym, więc corocznie wzrasta zapotrzebowanie na selekcyjne ziarno siewne, a jeśli otrzymują niewystarczającą ich ilość, to są niezadowoleni i usilnie upominają się o pełne zaspokojenie potrzeb.

Objaw ten dowodzi, że wysiłki Rządu w upowszechnianiu oświaty rolniczej dały należyty wynik. Chłopi doceniają troskę władz Polski Ludowej o podniesienie rolnictwa i zacofanej gospodarki zagrodowej, więc korzystając z pomocy Państwa praktycznie włączają się do walki o zwiększenie produkcji rolnej. Ale zrozumienie chłopów, że z wyższej kultury uprawowej wypływają korzyści materialne, rozumienie praktycznego znaczenia stosowania dobrych nasion w siewie powinno iść w parze ze świadomością konieczności wyprodukowania przez wieś odpowiedniej ilości doborowego ziarna siewnego.

I tu Rząd Ludowy też stara się pomóc chłopom we wzięciu udziału w tej ważnej dla nich akcji. Wyrazem tego jest m. in. ustalone przez Ministerstwo Rolnictwa agrominimum dla kontraktowanych upraw nasiennych. Najmniejsza powierzchnia kontraktowanej plantacji nasien

nej wynosi dla zbóż i ziemniaków 50 arów, dla motylkowych, strączkowych, pastewnych i traw — 25 arów oraz dla strączkowych jadalnych, (konkretnie dla fasoli) 15 arów. Norma ta jest obowiązująca; obszary upraw nasiennych nie mogą być dowolne, jak przy kontraktowaniu upraw nie przeznaczonych na produkcję nasion. Rolnictwo musi wykonać Plan 6-letni, który wymaga zwiększenia produkcji rolnej. Wysiew doborowych nasion podwyższa wydajność każdego hektara, przy obsianiu zaś większych obszarów takimi nasionami ogólny zbiór pól będzie również większy, czyli uzyskamy planowaną wyższą produkcję rolnej. Ale, aby można było zasiać większe obszary elitą nasienną, trzeba dysponować odpowiednią ilością potrzebnego na ten cel ziarna.

W rękach chłopów leży więc możliwość uzyskania potrzebnej im ilości nasion elitarnych. Jedyną zaś drogą wiodącą do osiągnięcia tego celu jest kontraktowanie ściśle określonej powierzchni upraw nasiennych. Tego jednak wielu chłopów w województwie lubelskim jeszcze nie zrozumiało i nie wie, że utrzymanie agrominimum jest konieczne. Rolnicy powstrzymujący się od kontraktowania upraw nasiennych powinni wiedzieć, że hamują tym proces szybkiego, masowego korzystania z doborowych nasion, a tym samym osobiście poniosą straty

materialne, gdyż zbiorą mniejsze plony.

Równolegle z ociąganiem się części chłopów w zawieraniu umów z Centralą Nasienną z powodu rzekomo za dużych norm powierzchni uprawowej, pojawiły się sygnały niewłaściwej pracy agentów kontraktacji. W powiatach: Biała Podlaska, Krasnostaw i Łuków niektórzy agenci nie wyodrębniają kontraktowania dla Centrali Nasienną i umowy na owies nasienny zawierają na tych samych zasadach jak dla PZZ. Na przykład w gminie Ulan zamiast na 50 arach kontraktowano owies dla Centrali Nasienną na 10—15 arach. Winę za to ponoszą referenci kontraktowania przy PZGS, którzy niedostatecznie uświadomili agentów. Zdarzają się nawet wypadki, że referenci sami nie znają przepisów kontraktowania, co stwierdzone zostało przez inspektora CN w PZGS — Łuków.

Niewłaściwe zakontraktowanie powoduje uniemożliwienie umowy, odwołanie zakończenia akcji kontraktowej i zmniejsza ilość blankietów umownych rozesłanych w teren, co również hamuje tempo przebiegu kontraktowania. Wskazane jest za tym, aby referenci kontraktowania natychmiast pouczyli agentów, jak należy kontraktować, a terenowi placówki CUSIK muszą zwrócić więcej uwagi na utrzymanie obowiązującego agrominimum.

S. F.

Mój głos w ogólnonarodowej dyskusji

Stanisław Kijanko

ślusarz racjonalizator PKP

Ojciec mój pracował na folwarku. Żeby mnie wyuczyć na ślusarza zmuszony był sprzedać dwie krowy, by opłacić naukę.

Ale jaka to była w Polsce kapitalistycznej nauka? 3 lata darmo sprzątałem, czyściłem buty, bawiłem dzieci. Jeść, to musiałem chodzić do domu. Jednak to był na te czasy porządny majster, bo mnie roboty nauczył.

Później ciężko pracowałem, by przynajmniej dzieci wyuczyć. Sam się nie uczyłem, a teraz tego żałuję, bo wiem, że gdybym miał większe wykształcenie, to bym był więcej przydatny w swoim zawodzie.

To, że Konstytucja otacza opieką przodowników i racjonalizatorów dodaje mi ochoty do dalszej pracy nad usprawnianiem naszej produkcji.

Czytelnicy z Lublina piszą

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne musi usprawnić ruch samochodowy

Do naszej redakcji nadchodzi wiele listów, w których czytelnicy skarżą się na różne niedociągnięcia Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Autorom listów chodzi nie tylko o to, że samochody są zwykle przepełnione. Stan ten można sobie częściowo wytłumaczyć szczupłością taboru. Ale, jak słusznie twierdzą niektórzy czytelnicy, widoczna jest wyraźnie zła organizacja i bagatelizowanie ustalonych rozkładów jazdy.

Ilustruje to na przykład fakt podany przez ob. A. Habiniak:

„Dnia 25 stycznia na końcowy przystanek linii 4 przy ul. Mickiewicza przyjechał na kilkanaście minut przed godziną 8-mą autobus z przyczepą i stanął na bocznicy. Za kilka minut nadjechał drugi, który stanął obok niego. Zdenerwowanie czekających na przystanku pasażerów doszło do punktu kulminacyjnego, gdy mijała godzina 8, a samochody wciąż stały. Dopiero trzeci samochód zabrał pasażerów i odjechał o godzinie 8.15, mijając się z czwartym, który również jechał na końcowy przystanek. Były więc naraz cztery autobusy na tej samej linii, a mimo to kilkadziesiąt osób spóźniło się tego dnia do pracy”.

„Czwórka” słynie z urządzania takich właśnie raidów. Nierzadko pasażerowie oczekujący na przystankach mają okazję widzieć trzy sunące sznurem „czwórki”. Chyba taki system nie jest zgodny z rozkładem jazdy.

Stosunek obsługi samochodów do pasażerów zasługuje na osobne omówienie. Czytelnicy skarżą się, że na ogół konduktorzy, a zwłaszcza konduktorki odnoszą się do pasażerów

opryskliwie, a często wręcz grubiańsko. Poważnym oskarżeniem jest list ob. Hoppe, 76-letniej emerytki, chorej na serce. Pisz ona:

„Czekałam na przystanku koło Hali Sportowej na autobus Nr 5, aby pojechać do Ubezpieczalni. Gdy autobus się zatrzymał, tłum ruszył do wejścia, a mnie odepchnięto. Skiero wałam się do przednich drzwi w nadziei, że starej, schorowanej kobiecie pozwolą wejść. Jednak konduktorka Nr 2, odepchnęła mnie, wpuszczając jednocześnie kilku mężczyzn. Widząc to, próbowałam i ja wejść, jednak konduktorka odepchnęła mnie ponownie z taką siłą, że upadłam na jezdnię. Samochód odjechał, a ja pieszo powlokłam się na górę. Czy tak powinno się postępować ze starymi i chorymi ludźmi?”.

Dyrekcja MPK wspólnie z konduktorką Nr 2 niewątpliwie zastanowi się nad tym pytaniem. Będzie się musiała nad nim zastanowić również konduktorka Nr 45, o której pisze inwalida wojenny, Feliks Stefaniak. Czytamy w jego liście:

„Dnia 6 marca stawałam przed Komisją Rewizyjno-Lekarską przy Prezydium WRN. Po skończonym badaniu poszedłem na przystanek przy ul. Lipowej i gdy nadjechał samochód chciałem wsiąść przednim wejściem, które przysługuje mi z tego tytułu, że jestem inwalidą (75% utraty zdrowia). Konduktorka Nr 45 pozwoliła wsiąść kilku osobom, a mnie usiłowała w ordynarny sposób wypchnąć z autobusu. Ustąpiła dopiero wówczas, gdy pasażerowie stanęli w mojej obronie i gdy udało mi się podsunąć jej legitymację z wkładką inwalidzką. Nie dała jednak całkowicie za wygraną i wyrwała mi z ręki legitymację. Gdy zgłosiłem się po nią na drugi dzień, tj. w dniu 7 marca do dyrekcji MPK, konduktorka nie tylko nie okazała ani cienia skruchy, ale jeszcze w obecności kierownika ruchu użyła pod moim adresem obraźliwych wyrażen, wysuwając wiele niezgodnych z prawdą i wręcz absurdalnych zarzutów”.

Oprócz niewłaściwego zachowania się konduktorów, pasażerowie narażeni są również na różne niemile niespodzianki podczas jazdy. Świadczy o tym m. in. list czytelnika J. Ł. (nazwisko znane redakcji), który pisze:

„W dniu 5 marca na Krak. Przedm. byłem świadkiem „kolektywnej” jazdy dwóch „czwórek”. Widok co

prawda nie był nowy ani ciekawy, ale dość dla naszego miasta charakterystyczny. Nagle zatrzymał się przede mną mój znajomy obładowany częściami samochodowymi, i ocierając pot z czoła, zadyszany głosem opowiedział mi o swojej przygodzie. Jechał on z dworca kolejowego samochodem „0”, pragnąc jak najrychlej dostać się do rynku, aby przekazać części samochodowe szoferowi, mającej właśnie odjeżdżać ciężarówką. Kierowca zatrzymał jednak samochód na rogu ul. Szopena i ul. Sądowej z dowcipnym żądaniem: „Końcowy przystanek — wysiadać”. Na pytania zaskoczonych pasażerów odpowiedział władcym tonem: „Wysiadać. Nie mam obowiązku się tłumaczyć”. Nie pomogły protesty, musieli wysiść. Ciężarówka tymczasem na pewno już odjechała”.

Czy istotnie powody, dla których wóz Nr „0” nie mógł dojechać do Krakowskiej Bramy podlegają ustawie o ochronie tajemnicy państwa woj?

Dyrekcja MPK powinna zastanowić się, czy te, denerwujące mieszkańców naszego miasta tajemnicze raidy samochodów są nieuniknione — a jeżeli tak, trzeba to jakoś po ludzku wyjaśnić, gdy o to pytają. Traktowanie pasażerów jak bezdusznych marionetek, nie mających prawa niczego żądać i o nic zapytać, zbywanie ich pogardliwym milczeniem lub grubiańskim słowem wytworzą rażąco obsługą samochodów a pasażerami, atmosferę niechęci i nieufności.

Czy koniecznie lubelskie konduktorki muszą używać soczystych przekleństw i obojętnych wyrażen? Czy to zapewni im posłuch i autorytet u pasażerów? Należy sądzić, że nie.

Dyrekcja MPK powinna zwołać naradę wytwórczą wszystkich pracowników i poddać ostrej krytyce ich postępowanie, pozostające w rażącej sprzeczności z socjalistycznym stosunkiem do pracy i człowieka. Należałoby też zastanowić się, w jaki sposób można usprawnić ruch samochodowy w naszym mieście.

G. S.

Spółdzielcy z Dębów na cześć 60-lecia urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta

W spółdzielni produkcyjnej w Dębach (pow. tomaszowski) odbyło się zebranie, na którym wybrano nowy zarząd. Postanowiono również nazwać spółdzielnię imieniem Feliksa Dzierżyńskiego, wielkiego rewolucjonisty i bojownika o sprawiedliwość społeczną. Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta spółdzielcy podjęli szereg zobowiązań produkcyjnych.

M. in. postanowili w bieżącym roku wybudować systemem gospodarczym Dom Ludowy, chlewnię i stajnię, oszczędzając 40 tys. złotych.

Na wniosek Zygmunta Buzdygana spółdzielcy zobowiązali się dolożyć starań, aby podnieść wydajność z ha oraz wysokość dniówki obrachunkowej z 17 do 25 złotych. Zobowiązano się również zwiększyć hodowlę bydła rogatego o 30 sztuk.

Ob. Stefania Gęborys zobowiązała się wyhodować 30 sztuk prosiąt oraz utrzymywać w należytym porządku chlewnię. Ob. Anna Maciula sprowadzi i wyhoduje 200 sztuk kurcząt, dla których ob. Wiktor Krupa zobowiązał się zbudować odpowiednie pomieszczenie.

W ten sposób spółdzielcy wysiłkiem swoim i pracą przyczynią się do rozwoju spółdzielczego gospodarstwa. Wzywają oni jednocześnie wszystkie spółdzielnie produkcyjne w naszym województwie do podejmowania podobnych zobowiązań. (2552)

Jan Niedziela
korespondent ze spółdzielni
produkcyjnej w Dębach

Złe podzielono kredyty w gromadzie Rudy

Mieszkańcy gminy Końskowola w pow. puławskim nie byli zadowoleni z pracy poprzedniego Zarządu Gminnego ZSCH. Gdy wybrano nowy Zarząd, którego prezesem został ob. Michał Kozak z gromady Młynki, spodziewano się, że wreszcie kredyty na nawozy sztuczne otrzymają ci, którzy naprawdę na to zasługują. Tymczasem dzieje się inaczej. Gdy gromadzie Rudy przydzielono nawozy sztuczne na sumę 300 zł dla najbiedniejszych gospodarstw, prezes Zarządu Gminnego ZSCH część z tego przyznał ob. Janowi Owczarkowi, który był wójtą z czasów sanacyjnych, ob. Stanisławowi Pielachowi, który wtedy był sołtysem i ob. H. Lewanowskiemu, właścicielowi 0,40 ha ziemi. Ob. J. Owczarek i St. Pielach mają gospodarstwa powyżej 5 ha, nie należą więc do najuboższych, a oprócz tego nie zasługują na pomoc z tego względu, że nie chętnie wywiązują się ze swoich zobowiązań wobec Państwa. Co do ob. Lewanowskiego nasuwa się tylko jedno zastrzeżenie: co zrobi z przydzieloną mu ilością nawozów, która wystarczyć może na użytkowanie 5 ha ziemi?

Z przytoczonego tutaj przykładu wynika jasno, że nowy prezes zawiódł pokładane w nim nadzieje i idąc śladem swego poprzednika, gospodaruje w sposób niewłaściwy. W. K.

Czekają na uruchomienie młyna

W Niedzwicy Kościelnej (pow. Lublin) znajduje się duży młyn wyposażony we wszystkie urządzenia do przemiału zboża, ale od dłuższego czasu jest nieczynny. Przez dziurawy dach dostaje się woda do wnętrza i niszczy kosztowne urządzenia. Mijają miesiące, a nikt nie interesuje się opuszczonym młynem, który z każdym dniem niszczeje coraz bardziej.

Czy dyrekcja Polskich Zakładów Żywnościowych nie mogłaby zająć się wyremontowaniem młyna, na który z niecierpliwością czekają mieszkańcy Niedzwicy i okolicznych wsi? (2289)

Jan Parzys

Zakłady Roszarnicze w Zamościu marnują słomę lnianą

Zakłady Roszarnicze z Zamościa zmagazynowały w szopie Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego we Frampolu całą ilość dostarczonej przez rolników jesienią słomy lnianej. Dach szopy jest dziurawy, ale nikt nie pomyślał o zabezpieczeniu surowca przed zniszczeniem. Zwrócono na to uwagę przedstawicielowi Zakładów Roszarniczych, który oświadczył, że słoma lniana wkrótce zostanie zabrana z magazynu. Minęły jednak od tego czasu dwa miesiące, a słoma w dalszym ciągu leży w dziurawej szopie. (2257)

Wojciech Orzech

Nasi dłużnicy

Instytucje, które nie nadesłały odpowiedzi na nasze listy:

C.R.S. w Lublinie — na list z dnia 14.II.1952 roku — nr 390.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Biłgoraju — na list z dnia 29.I. 1952 roku nr 388.

Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Karczmiskach (pow. Puławy) — na list z dnia 29.I.1952 roku nr 386.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział Gospodarki Komunalnej — na list z dnia 5.II.1952 roku nr 374.

Związek Zawodowy Pracowników Wojskowych w Puławach — na list z dnia 22.I. 1952 roku nr 365.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Zamościu — na list z dnia 21.I.1952 roku nr 360, 359.

P.Z.G.S. w Zamościu — na list z dnia 21.I.1952 roku — nr 360.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Opieki nad Matką i Dzieckiem — na list z dnia 28.I. 1952 roku nr 346.

P.Z.G.S. Puławy — na list z dnia 28.I.1952 roku — nr 329.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział Handlu — na list z dnia 19.II.1952 roku nr 327.

NAZYWA się Anka. W domu, czy w polu, przy pracy, czy w chwilach wytchnienia, zawsze śmiech jej dzwoni srebrzyście dookoła. Kazik Stachurski nie może oderwać od niej wzroku. Zna ją od dziecka, codziennie widuje, a nigdy do syta napatrzyć się jej nie może. Anka też kocha go szczerze. Byłby dawno już pobrali się, gdyby... — ba!

Ojciec Kazika ma sześcioro dzieci i tyleż hektarów płaszczystej ziemi we wsi Polik, gmina Rościszewo, powiatu sierpeckiego. Jak może Kazik ożenić się i wprowadzić żonę do domu, który nie jest jego? Gdyby nawet ojciec wydzielił mu jego działkę, to czy mógłby on z tego skrawka ziemi wyżywić żonę i dzieci? Czy mógłby się pobudować? Stworzyć swej rodzinie dom? Et, szkoda nawet mówić.

A Anka? Gospodarzy z braćmi na 1½ hektarze.

Więc co? Nic. Można tylko marzyć...

Aż tu nagle — w końcu lutego — gruchnęła po wsi niezwykła wieść: ziemię dają! Bezrolnym i małorolnym chłopom oraz młodym małżeństwom także z rodzin średniorolnych przydziela Państwo Ludowe gospodarstwa na własność w różnych częściach kraju.

Zahuczało we wsi. Kazik Stachurski zgłosił się jako jeden z pierwszych w Powiatowej Radzie Narodowej w Sierpcu. Otrzymał skierowanie do Biskupca, siedziby Powiatowej Rady Narodowej powiatu reszelskiego w województwie olsztyńskim. Już następnego dnia zebrała go Anka na dworcu. Niech jedzie i zobaczy, jak jest. Niech wybierze gospodarke, przygotuje wspólny dom.

Zatrzepotała na peronie chusteczka dziewczynny, załomotało w piersi serce chłopca — pociąg drgnął, parsknął kłębami pary i w radosnym rytmie kół potoczył się w dal.

* * *

Siedzieli rzędem na ławie: Szczepan Zedelo ze wsi Julianka powiatu białostockiego, Jan Zmora ze wsi Miłocin powiatu lubelskiego i Kazik Stachurski. Inni — cała gromada chłopów, przybyłych tu ze wszystkich stron kraju: z kieleckiego, reszowskiego, krakowskiego i innych województw — obstąpili biurko urzędnika Powiatowej Rady Narodowej w Biskupcu. Ci na ławie czekali swojej kolejki. Prawił Zedelo.

— Miałem ja swój grunt — opowiadał — miałem. Nazywało się, że z reformy rolnej. W 1931 roku. Dziedzic parcelował majątek. Mówili: kup! A no, zapożytkiem się i kupięm. Na drugi rok zabrał mi egzektor krowę za długi. Później wyciągnął poduszke spod głowy. A jeszcze później wszystko poszło pod miotłę. I tak to dorobiłem się na tej pańskiej reformie...

Jan Zmora nie był nigdy na swoim. Ojca nie pamięta, matka była wyrobnicą. Jest młody. Jak dostanie gospodarke, to hej! — nie pozaluje rąk do pracy.

Opróżniło się wokół biurka urzędnika. Przyszła kolej na Kazika. — Ma skierowanie ze swej Powiatowej Rady Narodowej? Ma. Z rodziną przyjedzie? — Z żoną. — Jaką chce gospodarke? — Ha, trudny wybór...

1.700 gospodarzek czeka w województwie olsztyńskim na gospodarzy. 200 z nich — całkowicie wyremontowanych — gotowych jest na-

tychmiast do objęcia. 300 gotowych będzie do 1 kwietnia. Reszta do 1 września.

Ziemia wszędzie prawie pszenno buraczana. Około 20 proc. łąk. Wspaniałe warunki dla rozwoju hodowli.

— Chcecie taką gospodarke, żeby się do niej zaraz wprowadzić? — pyta urzędnik.

— Pewno, że tak — uśmiecha się w odpowiedź Kazik. — Przecież siewy...

Dostaje skierowanie do gromady Olszewnik, gmina Franknowo.

— Obejrzyjcie sobie, pomyślcie, a jak się wam nada, to bierzcie. Do 1 kwietnia zarezerwujemy.

Co za kraj! Jedzie Kazik koleją do Franknowa i nadziwiał się nie może temu, co widzi po drodze. Domy, jak pałace; obszerne, murowane, kryte czerwoną dachówką, z ganczami... A zabudowania gospodarskie — jak fortece. Potężne, solidne — i sto lat postoją. Ludzie w Polkach nawet takich nie widzieli.

We Franknowie ożywiony ruch. Drogą suną wozy z cegłą, bieleją przy domach doły z wapnem, uwiązają się do rusztowaniach robotnicy. Sekretarz KG PZPR, Jackowski, i przewodniczący GRN, Sternik deglądają robot.

Gospodarstwa całkowicie wykonane zostały już zajęte. Te, przy których pracują robotnicy, gotowe będą na 1 kwietnia.

Gościnną

Jak wyglądają remonty ciągników w Bazie Transportu LPZB

W październiku ub. roku powrócił do Bazy Transportu LPZB po generalnym remoncie w warsztatach TOR w Radomiu ciągnik marki „Ursus”. Niestety przepracował zaledwie 43,5 godzin i zepsuł się. Po szczegółowym zbadaniu stwierdzono, że wmontowano do niego stare nie nadające się do użytku części. W odpowiedzi na reklamację TOR w Radomiu zawiadomił, że stało się to z powodu braku nowych części. Wyjaśnienie to jest niezgodne z prawdą

Nowe Gminne Kluby Korespondentów „Sztandaru Ludu”

W ramach realizacji zobowiązań na cześć 10 rocznicy powstania PPR korespondenci tow. tow. Jadwiga Szewczyk z gminy Nielisz (pow. Chełm) i Władysław Smyk ze spółdzielni produkcyjnej Rozkopaczów, gm. Ludwin (pow. Lubartów, woj. lubelskie), zawiadomili nas, że w swych gminach utworzyli Gminne Kluby Korespondentów „Sztandaru Ludu”. Wybrany zarząd opracował plan pracy na marzec i kwiecień. (w. j.)

Chłopi z Ostrowa wyrażają wdzięczność Ludowej Ojczyźnie

Wieś Ostrow (gm. Turka powiat chełmski) otoczona jest bagnistymi łąkami i polami o piaszczystej glebie. Mieszkańcy tej ciagnącej się na kilka kilometrów wsi to przeważnie mało i średniorolni chłopi.

W Polsce przedwzrostowej większość mieszkańców Ostrowa żyła nędźnie na tych ubogich piaszczystych ziemiach. Bieda zmuszała wielu do szukania pracy zarobkowej za kilkadziesiąt groszy dziennie w majątkach okolicznych obszarów. Ale nie każdy znalazł pracę u „jaśnie pana”. U tych, którzy nie znaleźli zarobku, często niedostatek zaglądał do chaty; dzieci ledwie odrastały, szły na służbę do bogaczy.

Dopiero władza ludowa zmieniła sytuację w Ostrowie. Znikły majątki obszarów. Dzieci nie idą już na służbę do szkół.

O tym, jak mieszkańcy Ostrowa przyjęli projekt Konstytucji świadczy wymownie ich wypowiedź w czasie dyskusji.

Gdy omawiano art. 10 gwarantujący pracującemu chłopstwu opiekę państwa, ob. Dumin powiedziała:

„gdy według relacji Centralnego Zarządu TOR, części takie znajdują się w Szczepiornie.

Podobna historia wydarzyła się z ciągnikiem „Lanc-Bulldog”, który po generalnym remoncie w Radomiu w ogóle nie nadawał się do pracy. I tutaj komisja techniczna LPZB wspólnie z przedstawicielami TOR-u w Lublinie uznała, że remont przeprowadzony był niedbale.

Ciągniki odesłano do Warsztatów TOR-u w Lublinie, ale jakie są ich dalsze losy nie wiadomo. Na wszystkie pytania kierownictwa TOR ma tylko jedno do powiedzenia: „brak odpowiednich części”.

Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa trzech innych ciągników, które na generalny remont czekają od ubiegłego roku.

Kierownictwo Bazy Transportu nie wykazało należytej energii, jeżeli chodzi o remonty i ogranicza się do wysyłania pism do różnych placówek naprawczych, skąd z reguły otrzymuje odpowiedzi odmowne. Ale i samo wysyłanie pism odbywa się często w żółtym tempie.

Jedno z zapotrzebowań na części zamienne odbywało przez 19 dni wędrowkę po różnych działach, i nie wiadomo nawet czy do dnia dzisiejszego w ogóle zostało wysłane.

Ogółem w Bazie Transportu LPZB znajduje się 7 nieczynnych pojazdów mechanicznych.

„Ta opieka nad nami to jest szczerą prawdą. Ja dostałam ziemię z reformy, a dzieci moje nie muszą już paść krów kułackich, tylko uczą się w szkole”.

Ob. Antonina Jądłowska mówiła o artykule 66. „Konstytucja gwarantuje prawo do nauki dzieciom robotników i pracujących chłopów. Ja jestem biedną wdową, a moja córka studiuje medycynę. Czy to było do pomysłienia w Polsce przedwzrostowej?”

Chłopi w Ostrowie dyskutowali nie tylko o tym, jakie prawa zapewnia im Konstytucja. Mówili również o swoich obowiązkach wobec Ludowej Ojczyzny. Wieś Ostrow wyrażała się dotąd należycie z powinności wobec państwa. Planową odstawę zboża wykonano za rok ubiegły w 127%. Teraz chłopi z Ostrowa postanowili, że na części Konstytucji po starają się wykonać w terminie plan odstawy żywności. W ten sposób wyrażają wdzięczność za opiekę i pomoc, jaką gwarantuje im Konstytucja.

W. Woźniak

Jakie uwagi i wnioski nasuwają się w związku z tym stanem rzeczy?

Przedewszystkim należy zawsze przeprowadzać ścisłą kontrolę pojazdów mechanicznych przy odbiorze z placówek naprawczych po przeprowadzeniu remontu. Organizacja partyjna przy warsztatach naprawczych TOR w Radomiu powinna zbadać, kto ponosi winę za niedbale przeprowadzenie remontów i wmontowanie zbrakowanych części do ciągnika marki „Ursus” Nr A 21-613.

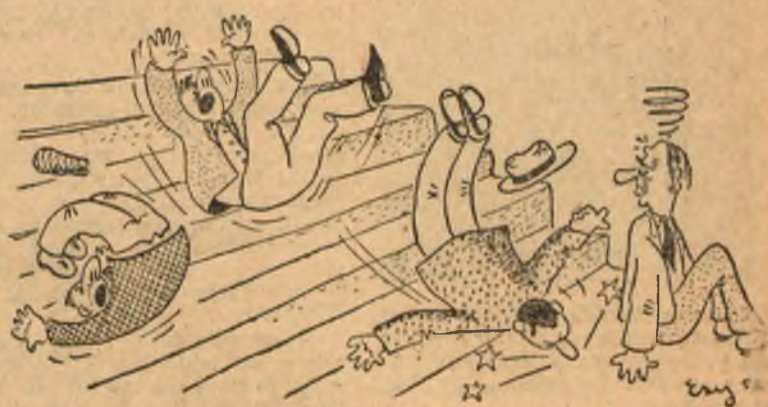
Organizacja partyjna przy TOR w Lublinie powinna zastanowić się, dlaczego od dwóch miesięcy nie remontuje się ciągników należących do LPZB. Dyrekcja LPZB musi dokładniej i częściej kontrolować pracę kierownictwa Bazy Transportu, gdzie mimo krytyki prasowej nie uległ najmniejszej zmianie biurokratyczny i bezduszny stosunek do pracy.

Józef Stanisławek
korespondent zakładowy

Na tapecie

Po skończonym seansie filmowym publiczność kina „Oaza” w Łukowie tłumnie ciśnie się do drzwi. Zdarza się przy tym często, że bardziej niecierpliwi zjeżdżają ze schodów, w sposób przedstawiony na rysunku. Jazdę taką ułatwiają panujące tu ciemności i brak poręcz (2186)

(Na podstawie korespondencji K. A.)



„OLIMPIADA” W... ŁUKOWIE
SLALOM

Wzmóc przygotowania do siewów w powiecie kraśnickim

Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kraśniku jeszcze w styczniu zorganizował naradę instruktorów gminnych, na której omówiono sprawy związane z terminowym przeprowadzeniem remontu maszyn w S.O.M.-ach. Kierownicy COM-ów otrzymali w tej sprawie zarządzenia i wytyczne z PZGS. W chwili obecnej we wszystkich ośrodkach maszynowych przeprowadza się remonty, które przebiegają na ogół dosyć sprawnie. Niektóre ośrodki, np. w Potoku, zakończyły remont na 4 dni przed zaplanowanym terminem.

Nie we wszystkich jednak gminach zajęto się należycie sprawami poruszanymi na posiedzeniu Prezydium PRN. Np. w gminie Kosin i W. Łolaz nie omawiano sprawy pomocy sąsiedzkiej.

Prezydium P.R.N. powinno czuwać nad tym, aby PZGS dostarczyć w terminie poszczególnym gminnym spółdzielniom dostatecznej ilości nawozów sztucznych i aby przy tym nie popełniano błędów, jakie miały miejsce w ubiegłym roku w Annopolu i niektórych innych gminnych spółdzielniach. Ziarno kwalifikowane przysłało tam za późno i wydawano dostatecznej ilości nawozów

sztucznych, po które spółdzielnie produkcyjne Świeciechów i Grabówka Stara zgłaszały się wielokrotnie.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powinno też zwrócić baczną uwagę na zagospodarowanie wszystkich odlogów oraz na propagowanie wśród mało i średniorolnych chłopów siewu rzędowego.

Ważną rzeczą jest również zwiększenie kontroli w placówkach kontraktujących, które w powiecie kraśnickim nie stoją na wysokości zadania. Np. Powiatowa Zbiornica w Konopi wykonała do chwili obecnej zaledwie 12% planu kontraktacji lnu

i konopi. Przyczyną trudności w kontraktacji są błędy popełniane przez placówki kontraktacyjne a przede wszystkim fakt, że Roszarnia w Trawniskach dotąd jeszcze nie rozliczyła się z dostawcami zarówno z gromad, jak i spółdzielni produkcyjnych.

Polskie Zakłady Zbożowe powinny niezwłocznie przystąpić do oczyszczania ziarna, czego dotychczas jeszcze nie robią. Np. Gmina Zbiornia w Gościeradowie otrzymała 5,5 tony zanieczyszczonego owsa.

Józef Has
korespondent terenowy

Uratować budynek przed zniszczeniem

W Rudzie Hucie (pow. chełmski) znajduje się duży murowany budynek, który stoi pustką. Ponieważ część dachu jest od kilku lat zerwana, deszcz i śnieg przecieka do wnętrza. Obecnie nad połową budynku sufit się zapadł, wszędzie podłogi gniją i tynk odpada. Nawet w dużej sali, gdzie latem urządzano się zabawy sufit również zaczyna się walić.

Gdyby można było wyremontować ten budynek, było by tam doskonale pomieszczenie dla Domu Ludowego. Jednak nikt się tym dotąd nie zainteresował, ani Prezydium GRN, ani też Zarząd Gminy ZSCh. Obecnie można by jeszcze

czekać ten dom uratować przed zniszczeniem, ale trzeba się spieszyć, bo wkrótce będzie to już tylko ruina. (2336)

Jerzy Simar

Wesoła »gastronomia«

Pracownicy „Gastronomii” w Firleju to niebywali figlarze. To bardzo dobrze, że zakład posiada takich dowcipnych ludzi. Bez nich byłoby bardzo smutno. Klienci musieliby jeść obiad w grobowym milczeniu, a tak to się trzymają za brzuchy ze śmiechu. Bo proszę sobie wyobrazić, czy to nie wesoło: przyjdzie klient, powiesi palto na wieszaku, zje zupę, i chce iść do domu. Nagle spostrzeżenie, że palto nie ma. Pędzi do kelnera i pyta przerażony: „Panie, gdzie moje palto?” A kelner, figlarz nieładny, mruży oczy i mówi: „A kuku. Szukaj pan to znajdziesz”. Klient chodzi po całym lokalu i szuka, a kelner siedzi na ławie, macha nogami i powtarza: „Zimno, zimno, lód... gdzie pan szukasz, palto, w spluwaczkę będzie, czy co... Ciepło, trochę ciepło, zimno...” Biednemu klientowi robi się także na przemian raz ciepło, raz zimno, ale kelner jest nieustępliwy. Wreszcie zmęczony i zrozpaczony klient pada u nog wesołka i błaga: „Oddaj mi palto, bo bez palto się przeziębę”. Kelner przytyka się wówczas w gardło i mówi: „Jak się zrobi — to i palto będzie”. Cóż ma począć biedny klient, stawia kelnerom ciwartkę i palto się odnajduje. Wszyscy się wówczas śmieją i jest wesoło.

Gorzej natomiast będzie, gdy ktoś regos dnia zniknie cała obsługa „Gastronomii”, bo przecież takich „wesołych” ludzi należałoby raczej przenieść do... cyrku.

(Na podstawie korespondencji 1335 — Jur.)

Chcą uprawiać ogródki działkowe

W osiedlu Dąbrowa Bór mieszka wielu pracowników zatrudnionych w Kraśnickiej Fabryce Wyrobów Metalowych i w Z.B.M. Ponieważ w osiedlu jest dużo nie zajęte pod budowę ziemi, pracownicy chcieliby ją wykorzystać na założenie ogródków działkowych. Trzeba tylko aby Rada Zakładowa zajęła się tą sprawą i ustaliła ilość pracowników pragnących otrzymać działki. Należałoby też zająć się wyznaczeniem miejsc nadających się na założenie ogródków warzywnych. (2258)

Władysław Bezdek

ziemia

— Żdążycie? — pyta Kazik Stachurski.

Werner Toszka, murarz B.P.P. w Biskupcu, ukazuje mu w odpowiedzi garść świętego wapna.

— Mróz — wyjaśnia. Wapno zamarza. Ale mróz, czy nie mróz, możesz powiedzieć we wsi, że my swoje zrobimy. Mogą się ludzie na 1-go wprowadzać.

Podoba się Kazikowi we Franknowie. Piękne domy, piękne zabudowania, Dom Ludowy, stałe kino, przedszkole, poczta i stacja kolejowa na miejscu... Ale co tu takomnie się na cudze, kiedy swego jeszcze się nie oglądało?

Do Olszewnik jest z Franknowa 3 km. Gospodarstwo wskazane Kazikowi Stachurskiemu oznaczone jest numerem 20. Wygodny dom, ogromna stodoła, murowane stajnie i chlewy. Woda w domu i w podwórzu. Elektryczność. Dziesięć hektarów ziemi.

— Dobrze, ale ziemia ziemi nierówna. Najważniejsze, czy ta ziemia dobra.

— Cóż... — można zapytać o to sąsiada.

Bronisław Szymkowski przybył do Olszewnik jesienią 1945 roku. Miał swoje gospodarstwo we wsi Galeńnik powiatu płońskiego, wolał jednak osiedlać tutaj.

— Siejcie tutaj pszenicę?

Szymkowski uśmiecha się, po czym dumnym ruchem zatacza rę-

ką krąg wokół swych pól. — Tutaj pszenica rodzi się od brzegu do brzegu!

Urodziła mu w tym roku 16 kwintali z hektara. Żyto 15 kwintali. Rzepak 14 kwintali.

Stoją w stajni dwa piękne konie, w oborze trzy czarno - białe krowy, w chlewie pięć prosiąt i jeden, pewno już stukilowy wieprzak.

— Tu tylko pracuj rzetelnie, gospodaruj umiejętnie nie tylko rękami, ale i głową, ucz się, czytaj, a ziemia cię nie zawiedzie, nie bój się.

— A czy mu za swoimi nie tęskno? Czy mu się nie cknę za ojczystą stroną?

Szymkowski tylko ramionami wstrząsnął.

— Czy to ja nie między swymi żyję? A ziemia, jak leży w ojczyźnie, to każda ojczysta. Jak się w nią plugiem wierzniasta, jak ją w siewniku zdepczesz, jak jej zapachem nasiąkniesz, to będzie ci najrodzeńsza, jedyna.

— Pewno, że tak. A zresztą — nad czym się tu namyślać? Gospodarka piękna, budynki solidne i ziemia urodzajna. Pożegnał Kazik sąsiada i wieczorem jechał już do Polik. Za tydzień wróci tu z Anką. Wprowadzi ją do własnego domu. Kupi krowę, prosięta — będą gospodarzyć. Na swoim...

Kazik Stachurski upatrzył już sobie gospodarke. Ale inni oglądają jeszcze, dopytują się, radzą. Jedni gospodarować chcą indywidualnie, drudzy pracować w PGR, jeszcze inni interesują się spółdzielnią produkcyjną.

Wszystkie te chęci mogą być zaspokojone. PGR szykują się już do

przyjęcia nowych robotników. Remontują mieszkania, powiększają obory. Każdy z robotników może przeleż otrzymać umarznąłą pożyczkę na zakup krowy — PGR już się do tego przygotowują.

A spółdzielnie produkcyjne? Jest ich w województwie olsztyńskim 130. Ot, choćby spółdzielnia „Pionier” w Kabinach, gmina Kolno. Istnieje dopiero dwa lata. Posiada 253 ha ziemi ornej i 94 ha łąk. W stajni stoi 28 koni, w oborze 40 krow, w owczarni 51 owiec, w chlewie 24 świni. Prawie każdy ze spółdzielców posiada po 2 osobiste krowy i po 3-4 świni. Dniówka obrachunkowa wyniosła po przeliczeniu na gotówkę 18 złotych. Jest wielu takich, którzy mają zaliczonych ponad 400 dniówek. We wsi jest stałe kino, spółdzielnia posiada swoją świetlicę, bibliotekę, żłobek, przedszkole.

W roku ub. zlikwidowali spółdzielcy 50 ha odlogów. Pozostało ich jeszcze ok. 200 ha w funduszu ziemi. Ktoś, kto zgłosił się do spółdzielni i został przyjęty na członka, otrzymałby na własność 10 ha ziemi. Ziemię tę włożyłby jako swój wkład do spółdzielni i zostałby spółdzielcą. Nie pożalowałby tego na pewno.

Na gospodarstwach indywidualnych, w PGR, w spółdzielniach produkcyjnych — wszędzie czeka osadników praca i dobrobyt. Tu — w województwie olsztyńskim — i na wszystkich ziemiach, objętych akcją planowego osadnictwa. Wszystkie te ziemię czekają na ludzi o gorących sercach i rękach chętnych do pracy. Wszystkie potrafią się za pracę wywdziżyć. Wszystkie są gościnne.



Zenobia Samuła i Zofia Szczębara składają podpisy pod zobowiązaniami podjętymi dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta.

Na wzgórzu pałac, dalej olbrzymie stodoły, obory i spichrze, a niżej u stóp wijące się, cuchnące strumyki wilgotne czworaki. Potem tablica z napisem: „Wieś Siedliszczki”, gdzie nędza i niedostatek panowały okrągły rok. Biedoty było we wsi najwięcej. Należeli do niej m. in. Stanisław Ścibura, Jan Patyra, Kazimierz Grabowiecki, Jan Góra i inni, którzy za pół wiaderka ziemniaków, za torebkę jakiejś maki, czy kaszy musieli obrabiać kulaćki pola. Ręce pękały im od widel i plu-ga. Za ćwiartkę żyta na zasiew, za zaoranie skrawka ziemi, sprzedawali siebie za beczon na okres żniwny.

Takich jak oni w Polsce za tych „sytych” lat było ponad 5 milionów.

Gdy przyszła reforma rolna, gdy wbiłano paliki w ziemię obszarczą, widzieli chłopci w Siedliszczkach, jak moi panowie z band NSZ strzelali do robotników, którzy przyjechali na wieś, by wcielać w życie słowa Manifestu Lipcowego. Gineł robotnicy i chłopci. Lecz pale zostały wbite. Ziemia obszarczą przeszła w ręce chłopów, jej prawowitych gospodarzy.

W Siedliszczkach obok 22 byłych fernali otrzymało ziemię 21 rodzin chłopskich, byłych wyrobników. Właśnie z takich, jak Ścibura, Grabowiecki, Patyra, Góra reforma rol na zrobiła gospodarzy.

Minęły lata głodu i ciężkich przed-nówek.

Rozmawiamy z sołtysiem Pasternakiem na temat podjętych przez gromadę zobowiązań na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta R. P. towarzysza Bieruta.

— Wykonamy nasze zobowiązania — upewnia Pasternak. — Delegacje

Siedliszczki czynem czczą 60 rocznicę urodzin Prezydenta

wyślemy do Towarzysza Bieruta, aby Mu o ty zameldować.

Idziemy wąską drogą po świeżo spadłym śniegu do domu sekretarza podstawowej organizacji partyjnej tow. Pasiecznego.

Zastajemy u niego sekretarza Powiatowego Zarządu ZSCh ob. Bednarowicza, który przyjechał na zaproszenie gromadzkiego koła ZSCh, aby pomóc w opracowaniu planu realizacji zobowiązań.

— Chodzi wam o terminowe przeprowadzenie siewów — mówi Bednarowicz. — Będzie ono zależeć od tego, jak zorganizujecie pomoc sąsiedzką.

— Gromada duża — mówi Pasternak — ale takich, co trzeba im pomocy, to teraz nie ma już tak wielu. Nawet dawni fernali dorobili się własnego sprzętu i koni. Góra, były wyrobnik, co też dostał ziemię z reformy, ma już dwa konie. I uważam, że plan pomocy sąsiedzkiej jest dobry. Nikt tu nie został pominięty. Podamy go na najbliższym zebraniu do wiadomości gromady, a poza tym musimy wypisać jesz-



Od lewej: sekretarz podstawowej organizacji partyjnej Eugeniusz Pasieczny, sekretarz powiatowego zarządu ZSCh Bednarowicz i sołtys Czesław Pasternak wprowadzają poprawki do planu pomocy sąsiedzkiej.

cze i rozdać imienne zawiadomienia tym, którzy mają tej pomocy udzielać. Pozostaje nam dla pracy siewników prywatnych, których mamy w naszej gromadzie szesnaście.

— A przed wojną ile mieliście? — pytamy.

— Może ze cztery. Przed tym to tylko kulaćka stać było na kupno siewnika. A dzisiaj niejeden chłop siewnikiem obrał.

Państwo chce od nas, abyśmy ziemię lepiej uprawiali, żeby więcej rodziła i pomaga nam w tym. Choćby te siewniki, pomoc sąsiedzka zagwarantowana dekretem, ziarno siewne w GS, nawozy sztuczne, kredyty... Kogo przed wojną obchodziło, że biedak nie ma czym zasieć, lub nie ma za co nająć koni, a sam jest chory i nie może pójść na odrodek? Ci bogatsi jeszcze się cieszyli i pytali wtedy biedaka, czy nie myśli sprzedać swego ostatniego skrawka ziemi.

Pytamy Pasternaka o kredyty. W odpowiedzi wręcza nam wykaz najbiedniejszych chłopów, którzy na wniosek aktywu gromadzkiego dostali od Państwa pożyczkę na przeprowadzenie wiosennych siewów. Są to: Franciszek Sławek, Józef Ścibak, Stanisław Frączek, Jan Mucha, Jan Szkulnik, Zygmunt Par-chata, Feliks Pasternak, Józefa Dejneka, Franciszka Różynek, Franciszek Berecki, Stanisław Ciechański, Stefan Szkulnik i Marian Kowalski.

Rozmowę przerywają nam nowi goście: prezes koła gromadzkiego ZSCh Ścibak, prezeska KGW Maria Bałaban i przewodniczący koła ZMP Ścibura. Przyszli, aby wspólnie opracować list do Prezydenta.

Punktualnie o godzinie 17-tej rozpoczęło się zebranie gromadzkie.

„...Podając to zobowiązanie z okazji Twoich urodzin, Obywatelu Prezydencie, wzywamy wszystkie gromady w całym kraju do pójścia naszym śladem...”

List chłopów z Chraplewa mieszkających Siedliszczek słuchali w skupieniu.

Wstał Stanisław Ścibura, przewodniczący zebrania:

— Obywatelu! — Gromada Chraplewo podjęła piękne zobowiązanie i wyprzedziła nas. Ale my mamy jeszcze do wezwania nasze województwo. Opracujemy list do Obywatela Prezydenta, w którym zobowiązemy się podnieść nasze plony o 1,5 kwintala z hektara oraz zwiększyć hodowlę trzody i bydła. Chodzi o to, abyśmy wspólnie poradzili nad naszym zobowiązaniem, czy damy radę go wykonać.

Rozpoczęła się dyskusja.

— Te 40 ha łąk, z których nie zbieraliśmy, to niewykorzystana ba-

za paszowa — mówił Pasieczny. — Jeżeli je uprawimy, przeprowadzimy meliorację, zwiększą się nasze możliwości hodowlane. Jak to da korzyści? Latem chodziły po tych łąkach krowy, nie napasały się jak trzeba, bo nie było na czym, mało dawały mleka i nawóz gubity. A jeśli będą stać w oborze, a my damy im świeży pokos, one dadzą nam więcej mleka i przysporzą nawozów. Uważam, że zobowiązania leżą w naszym własnym interesie.

W dyskusji nie wyłoniła się żadna wątpliwość, co do wykonania zobowiązań. Każdy wypowiadał się, że zobowiązanie jest realne i jak się wszyscy zabiorą, to będzie wykonane. Potem wybrano komisję



Małorolni chłopci: Feliks Pasternak (3,30 ha) i jego brat Stanisław (3,5 ha) przywieźli nawozy sztuczne na skrypt dłużny od Państwa i z tytułu kontraktacji 6000 przemy-słowych.

odpowiedzialne za realizację poszczególnych punktów zobowiązania

— za gotowość siewników i siew rzędowy całej powierzchni pól, przez co zaoszczędzi się ponad 32 q ziarna, odpowiedzialni są: Marian Kowalski i Wacław Dziendziura, za zasianie całego arealu upraw wiosennych ziarnem jednolitym i



Małorolni chłopci: Józef Antoniak i Stanisław Pasternak składają podpisy pod listem do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta.

właściwe nawożenie — Aleksander Kot i Józef Ścibak,

za przebieg kontraktacji trzody chlewnej, zwiększenie pogłowia bydła o 80 sztuk, trzody o 150 sztuk, wybiełenie obór i chlewni w terminie do 1 kwietnia br. i dostawę 4.000 kg zwierząt rzeźnych ponad plan — Stanisław Frączek i Stanisław Pasternak,

za zagospodarowanie łąk — Leszek Dyrka i Stefan Podsiadły,

za rozwój hodowli, drobiu, wprowadzenie do gromady 600 kurcząt jednodniówek — Aleksandra Pasternak i Helena Gąsiorowska,

za walkę z chwastami — Franciszek Kłos i Mieczysław Ścibura.

Dyskusja trwała do godziny 24.

Koło przydziałnego stołu zrobił się potem tłok.

Staremu Antoniakowi drżała sprawowana ręka. Po raz pierwszy w życiu składał swój podpis pod dokumentem, który będzie oglądał Prezydent R. P. Bolesław Bierut.

Jeszcze tu, o tu... zaczęło brakować miejsca na podpisy. Składali je mieszkańcy Siedliszczek, zdając, że podpisują zobowiązanie do udziału w walce o wysoki plon.

J. Porębski

Migawki Wielkiego Planu

Robotnicy KFWM chcą znać plany pracy

— Włec?
— Ani dnia mniej.
— To niemożliwe! Mamy stracić tyle cennego czasu? A produkcja, a plan?...
— Przy naszych mizernych możliwościach i przy tym ogromie pracy, jaki nas czeka, to i tych trzech miesięcy może być za mało. Przecież to nie byle co? Przeprowadzka całego działu. Tyle maszyn, urządzeń?...
— Wynika stąd, że w krótszym terminie nie można tego zrobić?
— Nie.
— A no, zobaczymy, co powiedzą na to robotnicy.

— Dyrektorze. Co oni mówią? Trzy miesiące? Na to? — Zrobimy to w ciągu 10 dni...
I zrobili!!!
I co na to, inżynierowie? Winno to być dla was nauką, że nie wolno niedoceniać możliwości i właściwego stosunku do pracy naszych robotników.

Robotnicy KFWM jeszcze raz dali niedoparty dowód swego bohaterstwa. Pokazali, że nie ma dla nich zadania, którego by nie potrafili wykonać. Naturalnie przy dobrym kierownictwie. A tą robotą kierował: ob. J. Szot i przewodniczący Klubu Korespondentów „Sztandaru Ludu” Władysław Kasprzak.

O tym zdarzeniu mówi się w zakładzie głośno. Zresztą nie tylko o tym. Wystarczy porozmawiać z robotnikami, ale porozmawiać szczerze, żeby się mogli wygadać, skrytykować i poskarżyć.

W sprawach bytowych może? Skądże znowu.

Chodzi im o rzeczy, o które śmiało i głośno można nie tylko pytać, ale trzeba żądać od kierownictwa tak administracyjnego jak i politycznego, rzeczowej, konkretnej, bez żadnych wykrętów, odpowiedzi...

Ot, chociażby w takich sprawach: — Widzicie te skrzynie z maszynami?

— Tak.

— Przypatrzcie się na czym one stoją.

— Na żelazie.

— Żelazie? To przecież specjalna stal, bardzo kosztowna, a co gorsza, że nam ciągle jej brakuje. Ileż z tych pretłów wykrzywających się pod tymi ciężarami, można wyprodukować różnych rzeczy. Ludzie zaś stoją bez pracy.

— Dlaczego stoją przy maszynie bezczynnie? — powtarza pytanie szlifierz Kazimierz Biłgorajski, wyrabiający średnio 160% normy — a bo to pierwszy raz. Dziś tylko stoję już dwie godziny. Takie postoje zdarzają się bardzo często. Jestem na tym sam stratny — traci też Państwo. Ale cóż zrobić, jak nie ma półfabrykatów, a właściwie materiałów do ich produkcji. Szczęśliwi będziemy, jeżeli załogi hut „Stalowej Woli” i „Bałdonu” oraz fabryki traktorów „Ursus” dostarczą nam wreszcie pełnej, zaplanowanej ilości materiału i niektórych półfabrykatów. A tak tracimy czas na próżno.

Szarozieloną szlifierkę zdobi czerwony proporzec.

Czy tylko maszynę? Nie. Przede wszystkim szlifierza. Urok zaś jest tym większy, że szlifierzem jest dziewczyna.

ZMP-ówka Józefa Sniós z uśmiechem na pełnej, rumianej buzi, mówi o pięknej chwili, gdy wręczano jej proporzec za wydatną pracę i o swoich 160% wykonywanej normy.

— Co to wszystko jest? Mogłabym o wiele więcej. Ale brak materiału i planu.

— Planu?

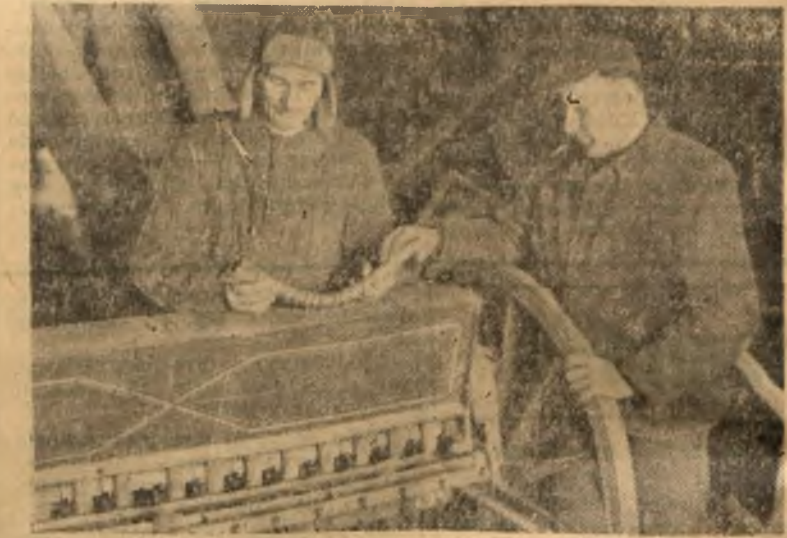
— Tak. Właśnie planu na stanowiska dla każdego robotnika. Czyż ja i wielu z nas nie mogłoby wykonać 6-letnich zadań w o wiele krótszym terminie, tak, jak to uczynili odznaczony Orderem „Sztandaru Pracy” górnik Szczepan Błaż?

Ale jak możemy o tym myśleć, jeśli nie wiemy, co będziemy robić za tydzień? Czyż można przygotować sobie maszynę, postarać się o zapas narzędzi, wynaleźć sposób na zmniejszenie braków, gdy dziś robi się to, a jutro znów co innego? Gdyby był plan, to robota... szkoda mówić — migałaby w rękach i w maszynach.

Zdanie kol. Sniós poparł robotnicy przysłuchujący się rozmowie.

Wydało się, że to wystarczy, aby dział produkcji przyspieszył swoją pracę nad doprowadzeniem planu do każdego stanowiska roboczego. Te-go żąda załoga.

J. Kozicki



Siewnik ob. Edwarda Samuły jest już gotowy do wyjazdu w pola.

Takich siewników w posiadaniu indywidualnych chłopów jest w gromadzie Siedliszczki 16. Przed wojną było ich 4 i tylko u kulaćków.

Na zdjęciu z prawej: właściciel siewnika Edward Samuła i jego sąsiad Franciszek Gwiazda.

Konkurs na książkę o szkole dla dzieci lub młodzieży

Ministerstwo Oświaty i Związek Nauczycielstwa Polskiego przy współudziale Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” ogłasza konkurs otwarty na utwór literacki o szkole.

Utwór konkursowy może dotyczyć dowolnego okresu pracy szkolnej a mianowicie: okresu obecnego, po wyzwoleniu, okresu okupacji i okresu międzywojennego.

Utwór może być napisany w formie: powieści, pamiętnika, zbioru nowel, opowiadań, szkiców itp.

Rozpatrywane będą utwory dotychczas nigdzie nie publikowane. Prace nadsyłane winny być opatrzone godłem. Nazwisko, imię i adres autora należy załączyć w zaklejonej kopercie.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 15 września

1952 r. (Ważna data stempla pocztowego). Adres: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” Warszawa, Smulikowskiego 4.

Przewiduje się następujące nagrody:

I — 6.000 zł
dwie II — po 3.000 zł
trzy III — po 2.000 zł.

Do utworów nagrodzonych lub zakwalifikowanych do druku Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” zastrzega sobie pierwszeństwo.

Do jury wejdą przedstawiciele instytucji państwowych i związków.

Komitet organizacyjny konkursu apeluje o wzięcie udziału w konkursie do pisarzy, do nauczycieli, do pracowników kulturalno - oświatowych i społecznych, do rodziców i do wszystkich obywateli, których żywo obchodzi sprawa szkoły i życia młodzieży szkolnej.

Lublin w obiektywie



Mgr Wacław Bondarecki

Kierownik Wydziału Handlu MRN w Lublinie

Po »Raidzie korespondentów« i ankiecie »Sztandaru Ludu«

Zmiana godzin pracy placówek handlu uspołecznionego umożliwi szkolenie personelu sklepów

Przeprowadzony przez redakcję „Sztandaru Ludu” w IV kwartale 1951 r. „Raid korespondentów” po sklepach uspołecznionych, wykazał, że pracownicy sklepów powinni przejść szkolenie polityczne i zawodowe.

Dotychczasowy układ godzin pracy w handlu detalicznym nie pozwalał jednak na prowadzenie szkolenia personelu, na co wskazał już wyżej wspomniany „Raid”, jak i wypowiedzi na łamach „Sztandaru Ludu” osób biorących udział w ankiecie na ten temat. Np. ekspedientka Maria Chencińska w dniu 11.XII. 1951 r. pisała w „Sztandarze Ludu”: „...Chodzi tu również o szkolenie personelu. Bo tak się składa, że niejedna ekspedientka chciałaby uczyć się w jakiejś szkole ogólnokształcącej, czy też dokształcać się zawodowo. A niestety, obecnie jest to niemożliwe”.

Dyr. MHD, ob. Wołyński, podsumowując wyniki „Raidu”, pisał: „...Dyrekcja MHD zorganizuje kurs dla kierowników sklepów, a ponadto rozpocznie szkolenie fachowe i polityczne personelu sklepów”.



Teatr Państw. im. J. Osterwy — sobota i niedziela „Pieśń Koguty” — Bałtusza — godz. 19

Teatr Muzyczny — sobota: nieczynny, niedziela — „Orfeusz w piekle” — godzina 15.30 i 19

Filarmonia Państwowa — ul. Daszyńskiego 7, niedziela — poranek o godz. 12

Apollo — „Pierwsze dni” — prod. polska — godz. 16, 18, 20, w niedzielę 14, 16, 18, 20

Baltyk — „Na arenie” — prod. radz. — godz. 16, 18, 20, w niedzielę 14, 16, 18, 20

Rialto — „Podrutek” — prod. radz. — godz. 16, 18, 20, w niedzielę 14, 16, 18, 20

Kino dla najmłodszych (Apollo) — „Była sobie mrówka” — godz. 10

Rialto — godz. 12 — „Oddział Z-8” — prod. czeska

Baltyk — godz. 10 i 12 — „Tragiczny pościg” — prod. włoska

OZURY APEK:

Sobota: Bramowa 2, Kunickiego 43, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.

Niedziela: Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.

TELEFONY:

Pogotowie Elektryczne 20-61
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.
Straż Pożarna 11-11 i 08

Doroczny koncert chóru »Echo«

W niedzielę dnia 16 marca br. o godz. 12 w sali Tow. Muzycznego (ul. Daszyńskiego 7) odbędzie się doroczny koncert chóru Towarzystwa Śpiewaczego „Echo” z udziałem orkiestry Państwowej Filarmonii w Lublinie. Jako solista wystąpi bas - baryton Opery Warszawskiej Robert Sank.

W programie pieśni masowe, utwory chóralne oraz wyjątki z oper Stanisława Moniuszki.

Dyrygują: Robert Satanowski oraz Tadeusz Chyla.

Z dnia na dzień napływają meldunki o podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta przez lubelski świat pracy.

*** Pierwsi w Lublinie podjęli apel Pajawagu, robotnicy Fabryki Samochodów Ciężarowych. M. in. brygada montażowa Zagórskiego zobowiązała się wykonać przed terminem komorę lakierniczą.

Na zdjęciu: brygada Zagórskiego.

*** W LFMR zobowiązania podjęli wszyscy robotnicy. Na zdjęciu: ZMP-owiec Piotrowski i st. f. f. Kosakowski (tokarze) realizują swoje zobowiązania.

*** Pracownicy Lubelskiej Spółdzielni Metalowców „Współpraca” postanowili m. in. wykonać miesięczny plan w kwietniu na 5 dni przed terminem, co da 90.000 zł oszczędności. Metalowcy Lublina wezwali do podejmowania zobowiązań spółdzielców całej Polski.

Na zdjęciu: zebranie, na którym podjęto zobowiązania.

*** Liczne zobowiązania podjęli robotnicy Lubelskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego.

Na zdjęciu: delegaci poszczególnych budów na zebraniu, na którym podjęto zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta.

*** W Liceum Pedagogicznym w Lublinie powołano specjalny komitet do kontrolowania realizacji podjętych zobowiązań. W skład komitetu wchodzi przedstawiciele ZMP i grona nauczycielskiego.

Na zdjęciu: komitet przy pracy.

*** Na zdjęciu u dołu — zebranie pracowników Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Lublinie. Na zebraniu tym (12 bm.) podjęto wiele zobowiązań.

Kierownik Wydziału Handlu WRN, ob. Krawczyński podał na łamach „Sztandaru Ludu”, że Wojewódzka Rada Narodowa z przeprowadzonego „Raidu korespondentów” wyciągnęła m. in. następujący wniosek: „...2) Przeprowadzić systematyczne szkolenie ideologiczne i fachowe pracowników handlowych. Świadomość ideologiczna i pogłębienie wiadomości fachowych na podstawie doświadczeń i wzorów handlu radzieckiego jest rękojmią właściwej pracy aparatu handlowego”.

Ułożenie więc godzin handlu w ten sposób, by umożliwić to szkolenie personelu jest zagadnieniem ważnym i musi znaleźć należyte rozwiązanie.

Obok sprawy szkolenia personelu i utrzymania 8-mio godzinnego dnia pracy sklepów, specjalnego znaczenia nabiera problem obniżki kosztów własnych w handlu. Zadania postawione przed aparatem handlowym w zakresie obniżki kosztów własnych są znaczne. W handlu obniżka ta ma osiągnąć 8,4%, podczas gdy np. w budownictwie 7,4%, a w przemyśle 5,5%. Dlatego też nie bez znaczenia jest sprawa godzin handlu i szkolenia personelu, obok terminowości dostaw towarowych, równomiernego obciążenia transportu, mechanizacji pracy, walki z marnotrawstwem towarowym i mankami sklepowymi.

Szkolenie nowych kadr i doszkolenie obecnych pozwoli im opanować i pogłębić technikę handlu, a tym samym wykonywać lepiej swoje funkcje dla dobra i ku zadowoleniu mas pracujących.

Biorąc to pod uwagę Wydział

Handlu MRN opracował projekt godzin handlu, który został zatwierdzony przez Prezydium MRN dnia 10.I. br.

Po uzyskaniu akceptacji Ministerstwa Handlu Wewnętrznego — nowe godziny handlu zostaną z dniem 16 marca br. wprowadzone w życie na terenie Lublina.

Sklepy przemysłowe będą czynne od godz. 10-tej do 18-tej, spożywcze od godz. 6-tej do 10-tej i od godz. 14-tej do 18-tej, przy czym w branży spożywczej będzie czynnych: od godz. 6-tej do godz. 20-tej — 9 sklepów dyżurnych MHD i 11 sklepów LSS.

Dokładny wykaz godzin handlu według branż zostanie podany w następnym numerze.

Wszystkie sklepy są obowiązane wywiesić na widocznym miejscu wykaz godzin pracy, a sklepy spożywcze ponadto adres najbliższego dyżurnego sklepu spożywczo-kolonialnego.

Szkolenie personelu handlowego będzie się odbywać dwa razy tygodniowo po 2 godziny. Dokładny plan szkolenia został rozpracowany z centralami, które są odpowiedzialne za właściwe przeszkolenie całego personelu, zatrudnionego w sklepach.

Kierownictwo i nadzór nad szkoleniem we wszystkich pionach objął Związek Zawodowy Pracowników Handlowych. Hasłem central jest:

„Wszyscy przeszkoleni pracownicy sklepów detalicznych — to potężna, świadoma swych zadań armia handlu socjalistycznego”.

Drobiazgi Lublina

TEMU POTRZEBA ROK



Rada Zakładowa przy CHPD wniosła do Komisji Konstytucyjnej ogromnej wagi poprawkę. Postawiła mianowicie wniosek, aby uchwalenie Konstytucji odłożyć co najmniej na rok, gdyż przewodniczący Rady Jerzy Wisor nie ma czasu na przeprowadzenie zebrań z pracownikami w celu zapoznania ich z projektem Konstytucji. Sądymy, że Komisja weźmie pod uwagę słuszny wniosek Rady Zakładowej przy CHPD i przychyli nie załatwi jej prośbę. Tylko ob. Wisor pamiętajcie, że na rok, ani dnia więcej. (1871)

NA WSZYSTKO JEST RADA

Kierownika sklepu LSS Nr 107 przy ul. Skłodowskiej uprzejmie informujemy, że Polskie Radio nadaje codziennie o godz. 12 sygnał czasu z dokładnością do jednej sekundy.

Radzimy więc nastawić zegarek. Gdyby jednak w dalszym ciągu zegarek ob. kierownika spieszyl się i sklep byłby zamykany tak jak dotąd o godz. 12.40, a nie o 13 podajemy adres zegarmistrza (Krakowskie Przedmieście, Spółdzielnia Zegarmistrzowska). Gdyby i to nie pomogło, a sklep byłby nadal zamykany o godz. 12.40, odsyłamy kierownika (nie zegarek) do przestudiowania ustawy o Zabezpieczeniu Socjalistycznej Dyscypliny Pracy. To ostatnie powinno pomóc. (2088)



Spółdzielnie usługowe muszą spełnić nałożone na nie zadania (II)

Kominiarze Lublina niedbale wykonują swoje obowiązki

W stosunku do stanu z roku 1949 liczba pożarów w Lublinie powstałych na skutek palenia się sadzy wzrosła w roku 1951 o 282%. Jest to stan alarmujący. Oczywiście wniosek, że dzieje się to na skutek niedbalej pracy kominiarzy. Spółdzielnia Pracy Kominiarzy nie spełnia należycie swoich zadań. Palenie się sadzy następuje bowiem tylko wtedy, jeżeli w przewodach kominowych nagbierają się jej nadmierne ilości.

Należy za tym przeanalizować pracę Lubelskiej Spółdzielni Kominiarzy i odnaleźć przyczynę błędów. Do niedawna Spółdzielnia liczyła 16 członków. Obecnie liczba członków spółdzielni wynosi 37 osób na skutek połączenia ze Spółdzielnią Powiatową. W tym jest 7 mistrzów, resztę stanowią wykwalifikowani rzemieślnicy. Ponieważ stan kadr, ani przedtem ani teraz nie może usprawiedliwić złej pracy, błędy muszą kryć się gdzie indziej. Tkwią one w organizacji pracy. Wprawdzie Spółdzielnia Kominiarzy układa roczny plan pracy i przedkłada go do zatwierdzenia. Związkowi Branżowemu Spółdzielni Usługowych, nie realizuje go jednak w praktyce.

Przewody kominowe nie są czyszczone w przewidzianych na to nor-



mach czasu lub też czyszczone są niedokładnie i niedbale. Bardzo często palą się sadze w piekarniach, a jeszcze częściej w domach mieszkalnych. Mistrzowie kominiarzy, których za „m. in.” kontrola pracy w przydzielonych im rejonach miasta zajmują się inkasowaniem pieniędzy (mimo, że Spółdzielnia zatrudnia 5 pracowników administracyjnych) — spędzają czas „pijanym” i „laciach, urządzając” bluźrze lub... łaziencie mieszczące się przy ul. Hanki Sawickiej 3. Nagminne pijaństwo, które cechuje zarówno mistrzów (rekord pobija w tej dziedzinie mistrz Stanisław Krawczyk), jak i pozostałych członków Spółdzielni jest jedną z głównych przyczyn zaniedbywania obowiązków. Często zdarza się również, że kominiarze przychodzą do pracy już pijani.

Na comiesięcznych naradach, jak poinformował nas o tym Związek Branżowy Spółdzielni Usługowych, rieszawano na porządku dziennym sprawę notorycznego pijaństwa kominiarzy. Nie wyciągnięto jednak żadnych konkretnych wniosków wobec pijaków, zwłaszcza wobec mistrzów, od których należałoby wymagać by dawali dobry, a nie zły przykład.

Kontrolę nad pracą Spółdzielni Kominiarzy sprawuje Związek Branżowy Spółdzielni Usługowych. Należałoby się zastanowić, czy kontrola ta jest wystarczająca. Odpowiedź musi brzmieć negatywnie. Delegat Związku Branżowego jest

obecny na naradach roboczych, Związkowi Branżowemu przesyłane są meldunki o wzrastającej liczbie pożarów spowodowanych niestanną pracą członków Lubelskiej Spółdzielni Kominiarzy, a jednak nie zdobył się on na zastosowanie rady: „nych środków dla uzdrowienia niewłaściwej atmosfery i usunięcia błędów spółdzielni. Odpowiedzialność więc za sprawę pożarów powstających od zapalenia się sadzy spoczywa również na Związku Branżowym Spółdzielni Pracy Usługowych i od niego należy oczekiwać wszczęcia kroków zmierzających do poprawy tej sytuacji. (J.J.).

Ze sportu

Otwarcie sezonu piłkarskiego



W sobotę na stadionie OWKS w Lublinie o godz. 15 odbędzie się pierwszy w tym roku mecz w piłce nożnej między Kolejarzem Katowice, a Kolejarzem Lublin. W niedzielę tj. 16 bm. piłkarze OWKS

spotkają się z reprezentacyjną drużyną Śląska ZS Kolejarz.

Mecz odbędzie się na tym samym stadionie o godz. 15. (w. g.)

„SZTANDAR LUDU”

Wydawca — RSW „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin, ul. 3-go Maja 14
Telefony redakcji: sekretariat — 34-56, redakcja — 34-58, sekret red. 26-88, mast red. 34-65, dział interwencji 36-82, dział ekonomiczny 18-08, dział miejski i sportowy 27-23, dział terenowy 17-30, red. nocna i dalekopisy 38-48
Telefony administracji: sekretariat i dyrektor 23-72, kier. finansowy 26-93, ogłoszenia i dział korespondentów 20-04 — Konto czekowe NBP 35-111-175
Prenum. zakładowa za „Sztandar Ludu” przyjmuje PPK „Ruch” na konto PKO II-590 Prenum. wakad. — 2.25, poczt. — 4.50. Prenumerata pocztowa kwart. — 13.50, półroczna — 27, roczna 54 zł
Lubelska Drukarnia Prasowa — Lublin, ul. M. Buczka 12.
A — 3 — 10570

Co to jest prawo azylu?

W odpowiedzi czytelnikom: Z. K. z Parczewa, uczniowi z Biłgoraja, „Teoretykowi” z Zamościa, „Przyszłemu pedagogowi” i ob. Zarzyckiemu z Lublina.

Art. 75 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mówi: „Polska Rzeczpospolita Ludowa udziela azylu obywatelom państw obcych prześladowanym za obronę interesów mas pracujących, walkę o postęp społeczny, działalność w obronie pokoju, walkę narodowowyzwoleńczą lub działalność naukową”.

W tym sformułowaniu mieści się demokratyczny, rewolucyjny, humanistyczny charakter naszej Konstytucji i naszego państwa.

Nowy numer miesięcznika w „Obronie Pokoju”

Ukazał się nowy numer polskiego organu Światowej Rady Pokoju, miesięcznika pt.: „W Obronie Pokoju”. Numer zawiera m. in. artykuły:

Pierre Cot: „Wspólna sprawa narodów”, Arrigo Jaccia: „Wywiad z b. premierem Włoch”, F. S. Nitti, Louis de Villefosse: „Cena remilitaryzacji Niemiec Zachodnich”, Marian Podkowiński: „Cień Wehrmachtu nad Europą”, Sven Handlung: „Vracam z Korei”, O. Chenu: „Teologia katolicka a wojna”, G. D. Nibaut: „Bunt Ameryki Łacińskiej”, Prof. Bernal: „Nauka może zwyciężyć śmierć”, I. Z. Welwolski: „O szczęśliwe macierzyństwo”, Nazim Hikmet: „Narodziny”, Roman Karz: „W stulecie śmierci Mikolaja Gogola”, Lenis Aragon: „Międzynarodowe Stalinowskie Nagrody Pokoju”, Paweł Janienica: „Dziesięć lat temu”, Anna Seghers: „Trzeba uprzątnąć ruiny” i inne.

Udowadnia ona wielką prawdę słów Lenina mówiącego, że każda demokracja proletariacka jest o wiele bardziej demokratyczna od demokracji burżuazyjnej. Przedwojenne konstytucje polskie nie znały w ogóle pojęcia azylu, czyli udzielenia schronienia i opieki na własnym terytorium walczącym o postęp lub wolność obywatelom obcego państwa.

Burżuazja całkowicie zerwała z prawem azylu dla walczących o wolność narodową i wyzwolenie społeczne stosowanym w okresie zwycięstw rewolucji burżuazyjnych przez powstałe w tych rewolucjach republiki. I tak rewolucyjna Francja lat 1789—1794 szeroko otwierała swe granice dla rewolucjonistów całego świata. Znaleźli tu schronienie walczący z tyranią feudalną niemieccy rewolucyjniści z Nadrenii, włoscy powstańcy, a także szeregi bojowników o wolność Polski.

W miarę przerastania kapitalizmu w imperializm reakcyjne rządy krajów kapitalistycznych zrywają z prawem azylu. Francja, którą Lenin nazywa z ironią „republiką bez republikańców” wypędza i aresztuje szukających tam schronienia polskich i rosyjskich rewolucjonistów. Natomiast Komuna Paryska — pierwsza próba dyktatury proletariatu, daje wspaniały przykład realizowania tego prawa. Znajdują tam schronienie polscy rewolucyjniści i powstańcy z 1863 roku, jak na przykład Jarosław Dąbrowski i wielu innych. W okresie między wojnami prawo azylu w krajach kapitalistycznych w praktyce już nie istnieje. Najlep-

szym dowodem tego jest stosunek burżuazyjnego rządu Francji do uczestników Brygad Międzynarodowych broniących republiki hiszpańskiej przed zalewem faszystowskim. Zostali oni po klęsce republiki, kiedy szukali schronienia na ziemi francuskiej, aresztowani, a następnie z całkowitym pogwałceniem wszelkich norm prawa międzynarodowego wydani przez władze francuskie w ręce policji swych rządów. Dotyczyło to w szczególności niemieckich i włoskich antyfaszystów, którzy w ten sposób zostali skazani na wymordowanie w obozach śmierci. W czasie ostatniej wojny „liberalna Szwecja” depreczując prawo azylu, wydała w ręce gestapo wielu Polaków, członków ruchu oporu, szukających tam schronienia. Po wojnie najjaskrawszym przykładem gwałcenia tego prawa było porwanie przez policję angielską na rozkaz amerykańskich imperialistów z pokładu „Batorego” niemieckiego antyfaszysty prof. Gerarda Ejslera.

Jedynym krajem, który konsekwentnie realizował i realizuje to prawo jest Związek Socjalistycznych Republik Rad. Konstytucje ZSRR, a przede wszystkim Konstytucja Stalinowska zabezpieczają prawo do schronienia się na terytorium ZSRR wszystkim rewolucjonistom, demokratom, bojownikom o niepodległość narodową, o postępową naukę i kulturę. ZSRR udzielił azylu komunistom polskim, uczestnikom powstania austriackich robotników w Wiedniu w 1926 roku, antyfaszystom niemieckim, sławnemu wodzowi narodu bułgarskiego Jerzemu Dimitrowowi, bojownikom o wolność republiki hiszpańskiej i innym.

Również Polska Ludowa już od początku swego istnienia wprowadzała w czyn prawo azylu wyrażone w projekcie Konstytucji. W Polsce znalazło schronienie szereg republi-

kanów hiszpańskich, jugosłowiańskich i innych.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim wykłada znany postępowy pedagog francuski prof. Henryk Wallon, któremu reakcyjny rząd Francji odebrał katedrę uniwersytecką za głoszenie postępowych kierunków w nauce.

Wojciech Sulewski
konsultant Wojewódzkiego
Ośrodka Szkolenia
Partijnego



Estrada koncertowa znajdowała się pod drzewem. Ludzie, którzy stoją za Robesonem, zdają sobie sprawę, że są żywą tarożą między nim a snajperami. (Zdjęcie z książki Fasta „Zamach na Robesona”). (Do art. poniżej)

USA — kraj, w którym rządzi prawo dżungli

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zapewnia prawo azylu obywatelom państw obcych prześladowanym za obronę interesów mas pracujących, walkę o postęp społeczny, działalność w obronie pokoju.

Na dowód tego, że artykuł taki jest potrzebny mogą bodaj świadczyć zamieszczone poniżej fragmenty z książki Howarda Fasta pt. „Zamach na Robesona”. Autor daje tu opis bezczelnej prowokacji tzw. Legionu Amerykańskiego (wierny prototyp hitlerowskich bojówek faszystowskich), którego

członkowie uknuli zamach na znanego obrońcę pokoju, słynnego śpiewaka Murzyna Paula Robesona. Zamachu miano dokonać podczas koncertu Robesona w Peekskill.

Zamach nie powiódł się jednak. Wysiłki faszystów rozbiły się o jednolity front Murzynów i białych.

„Nie cofnęliśmy się na krok w Peekskill i nie cofniemy się już nigdy i nigdzie” — hasło to przewodziło w walce z ciemnymi siłami reakcji wszystkim postępowym ludziom Ameryki. Redakcja

A reporterzy i agenci Departamentu Sprawiedliwości z całym spokojem obserwowali i robili notatki.

Nagle mroki nocne rozdarło jaskrawe światło. Z lewej strony ujrzelśmy ostre kontury ciemnych wzgórz na żółtawym, migocącym tle. Nastąpiła chwila ciszy. Jeden z naszych ludzi wskoczył na ciężarówkę i zawołał:

— Płonący krzyż.

My z dołu widzieliśmy tylko rozlewającą się po okolicy poświatę, ale symbol płonącego krzyża był nam aż nadto dobrze znany. Uroczą krainą Hundsonu pokazała swe ukryte oblicze, błogosławiąc nas płonącym krzyżem — symbolem wszystkiego, co jest tu zginię, nikczemne i podłe. Pozostawało nam tylko paść na kolana i prosić o zmiłowanie tych patriotów spod znaku płonącego krzyża.

Nie ulekleliśmy się jednak i nie prosiliśmy o łaskę. Spletliśmy się ramionami w jeden łańcuch, gdy zaś motole — tym razem ponad tysiąc ludzi — runął na nas ponownie, zaczęliśmy śpiewać:

Nie damy się zepchnąć — nie damy.

Nie damy się zepchnąć — nie damy.

Stoimy jak skalne odłamy
I zepchnąć się nigdy nie damy!

Dla zgromadzonych, dla „bohaterów” Legionu Amerykańskiego było to z pewnością zagadką. Ujrzeni przed sobą nieruchome szeregi trzymających się pod ręce Murzynów i białych, którzy z całym spokojem śpiewali — i oto śpiew zatrzymał w miejscu napastników. Stanęli jak wryci o kilka kroków od nas, wrzaski ucichły. Trwali przez chwilę w milczeniu, obserwując nas, słuchając naszego śpiewu i usiłując zrozumieć, jakiego rodzaju ludźmi

jestemy — rzecz, która zawsze była dla nich trudna do zrozumienia. Po czym jeden z nich cisnął pierwszy kamień.

Nie chcieli czy też nie mogli — uderzyć na nas wręcz, użyli więc kamieni. Cofnęli się nieco, by mieć większy rozmach. Zrazu rzucano kamienie pojedynczo, potem było ich więcej, aż wreszcie ciężki grad począł łomotać o metalową burtę wozu. Śpiewaliśmy dalej. Kamień wielkości dużej pomarańczy uderzył w brzuch stojącego koto mnie Murzyna, który bronił się tak pięknie, gdy opadała go wroga banda. Zgiął się w pół i upadł, przenieśliśmy go więc do wozu. Siedemnastoletni chłopiec trafiony został wielkim kamieniem w twarz, która w jednej chwili stała się skrwawioną masą ze zmiażdżonym nosem i wybitymi zębami. Białe mężczyzna z lewej strony dostał kamieniem w skroń i runął bez jęku na ziemię. Nie trzeba było nawet patrzeć, bo tępy odgłos kamienia o ciało, trzask łamanych kości był dla nas sygnałem, że ktoś został trafiony i że znowu jest mniej o jednego obrońcę, stawiającego czoło tłumowi.

...Uderzyliśmy na tłum. Zwać w jeden mocny klin wbił się w samą ciżbę, walcząc jak szaleńcy, by dobrać się napastnikom do skóry. Była to nasza i tylko nasza niepowtarzalna chwila. Dotąd broniliśmy się tylko i braliśmy ciego, teraz jednak i nas ogarnął płomień nienawiści, który dodał nam sił. I jakkolwiek po stronie tłumu była stokrotna przewaga, to przecież nie upadliśmy na duchu wiedząc, ile warta jest odwaga tego plugawego gatunku ludzi, gdy nie mają w rękach rewolwerów i nieczują za sobą poparcia policji. Toteż po dwóch czy trzech minutach przełamaliśmy tchórzliwy opór i zmusiliśmy ich do

ucieczki. Okazało się, że odwet nie przypadł im do smaku i że ich przewaga wydawała im się jeszcze zbyt mała, woleli bowiem uciec.

Kobiety zaś i dziewczęta sądząc widocznie, że mimo wszystko mamy do czynienia z istotami na obraz i podobieństwo ludzkie — poczęły śpiewać „Star Spangled Banner” — pieśń o gwiazdźlistym sztandarze amerykańskim. Jednakże patriotów spod znaku płonącego krzyża niewiele mieli widocznie respektu dla tej pieśni, bo nie czekając jej końca nabrali znowu odwagi i rzucili się na nas, by znowu po chwili wycofać się sromotnie.

...Po chwili od strony szosy wystrzeliła nagle w górę rakietą wrojskowa, zawisła nieruchomo w kształcie jaskrawej kuli świetlnej, by potem z woła wdzięcznym hukiem opaść na ziemię.

Nagle w ciemności rozległ się głos:

— Halo — halo — słuchajcie.

Był to nasz zwodzowiec, który wracał z trzeciej już swojej wyprawy. — A czy telefonowałeś do Albany? Czy zaalarmowałeś gubernatora, wojsko, policję i gazety?

— Dzwoniłem od siódmej trzydzieści — oświadczył. — Mówiłem z nimi trzy czy cztery razy. Wiedzą już o wszystkim. Wiedzą od samego początku.

— Czy jesteś tego pewny?

— Całkiem pewny. Gadałem z wojskiem sam. Podaliśmy im wszystkie szczegóły — i obiecali przyjechać. Wyczułem jednak, że wiedzieli już wcześniej...

„Najpierw z rykiem syreny nadjechał ambulans, którego czerwone latarnie rozsiewały wokół upiorne światło. Po ambulansie ukazały się w szybkiej kolejności samochody, wypełnione wojakami stanowymi i

Kupon na wieczór dyskusyjny

uprawnijający do wzięcia udziału w imprezie „Czytelnicy „Sztandaru Ludu” dyskutują nad projektem Konstytucji”.

Impreza odbędzie się w sali Domu Kultury ZZK dziś tj. 15 bm. o godz. 15.30.

Po dyskusji bogata część artystyczna.

policję westchesterską. W jednej chwili stanęło przed nami dwanaście wozów i łąka zaroiła się od żołnierzy i policji...

Ścisłe mówiąc — na tym cała historia winna się zakończyć. Należy wzamocnić uprzedmiot sobie, a policja bynajmniej nie naśladowała filmowych obrońców, którzy w ostatniej chwili wydobywają uciśnionych z opresji. Wręcz przeciwnie: dowiedzieliśmy się później — i to z całą pewnością — że policja i wojsko stanowe doskonale i w porę były poinformowane o wydarzeniach na terenach wycieczkowych, że mogły przybyć w każdej chwili, zatrzymać były jednak rozmyślnie, aby przewidywana tragedia dopełniła się bez przeszkód. Dopiero wówczas gdy było już całkiem oczywiste, że udaremniony został uplanowany starannie lincz masowy — dopiero wówczas wysłano na miejsce stanowe siły zbrojne.

Wtedy trudno było uwierzyć w to wszystko, dziś jednak uwierzyłbym od razu. Potworność stała się skądą, uznana częścią codziennego życia, prowokacja zapuszcza swe zatrute macki w całą postępową Amerykę dzisiejszą, a jak kraj długi i szeroki słyszał bezmyślny bełkot konfidentów policyjnych, występujących w charakterze świadków, których kłamstwa spływają niby ślina z ust matolów. Wtedy jednak było to jeszcze nie do pomyślenia, wtedy nie zakrzepła jeszcze na nas krew po stoczonym walce, tym ciężej więc było uwierzyć we wszystko i liczyć się z nową rzeczywistością.

Upłynęło w ten sposób dwadzieścia minut, a każda dłużąc się w nieskończoność raniła nas boleśnie. Czekając pograżony w rozmyślanie i usiłowałem zestawiać tę noc ze wszystkim, co kiedykolwiek słyszałem i czytałem o hitlerowskich Niemczech. Mówiłem sobie w duchu: „Oto więc w jaki sposób tak się dzieje, a mimo to, w całym kraju ludzie śpią dobrze i nie ich to specjalnie nie obchodzi. A dzieje się tak dlatego, że uczciwi ludzie nie poznali jeszcze dostatecznie skutków tego gdzie indziej, że robotników karmi się robaczywą strawą propagandy, że dolar jest bogiem w tym kraju, że wreszcie gdzieś w ukryciu gotuje się jakas straszliwa okropność i że po to właśnie należy stopniowo zaszczepiać ludziom lęk, by groza mogła stać się zjawiskiem codziennym — elementem powszechnego życia...”